Jan Ruszkowski – harcmistrz, jachtowy sternik morski, pedagog we wspomnieniach wychowanków →str. 12-13

Od 26 lat razem z Wami

tygodnik społeczno - kulturalny. ukazuje się od 1999 roku

ISSN 1508 - 4078

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

sierpnia 2025 Nr 31 (1353)

cena 4,40 zł (w tym 5% VAT)

Gzy, Obryte, Pokrzywnica, Pułtusk, Winnica, Świercze, Zatory

Stolica płonęła, ale nadzieja nie gasła...

„Dzieci z Bramy Kościuszki 39" w 81. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego

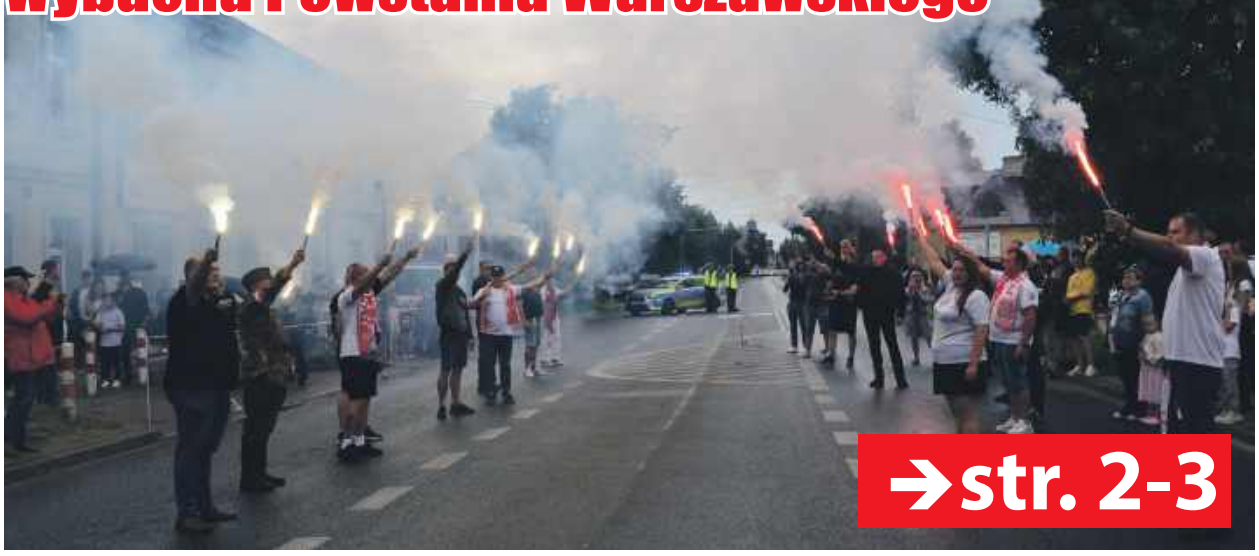

→str. 2-3

Krzyż nie pamięta już...

czy na zapomnianym, starym cmentarzu w Klukowie leżą polegli w 1920 roku polscy żołnierze?

→str. 6-7

Gmina zwiększa wysokość bonifikaty na sprzedaż mieszkań – będzie większa niż 50%

→str. 4

reklama...

reklama...

reklama...

reklama...

Zwierzęta! Lato to bardzo często trudny dla nich czas

→str. 10

Gigantyczne prawdziwki i koźlarze z... własnego ogródka!

→str. 11

eprasa.pl 68b020dd71

Stolica płonęła, ale nadzieja nie gasła...

„Dzieci z Bramy Kościuszki 39" w 81. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego

„Zaczęło się od dzieci i zaczęło się w bramie... I tak to trwa już 9 lat"... Tak o początkach organizacji w naszym mieście obchodów Powstania Warszawskiego mówi Agata Pastewka z inicjatywy „Dzieci z Bramy Kościuszki 39". 1 sierpnia 2025 roku „Dzieci z Bramy" wraz z gośćmi i mieszkańcami miasta po raz kolejny oddali hołd Powstańcom. Była to już 81. rocznica wybuchu tego powstańczego zrywu. - To dla nas bardzo ważna data. To data, która pokazała, że Polacy chcieli walczyć - walczyć o swoją stolicę, chcieli walczyć o swoją wolność – opowiada Dominik Pastewka.

– Zryw powstańczy był bardzo potrzebny - uważa Agata Pastewka ze społecznej inicjatywy „Dzieci z Bramy Kościuszki 39", organizator obchodów 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w Pułtusku. - Dał warszawiakom poczucie kontroli nad sytuacją. Po tylu latach okupacji mieli okazję pokazać, że mają siłę walczyć, że chcą walczyć o wolność. Oni o wolność nie prosili. Oni o nią walczyli!

- „Czy Powstanie było potrzebne?". To pytanie, jak bumerang wraca, kiedy przychodzi 1 sierpnia... - dodaje Marek Duda z Pułtuskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej 13. Pułku Piechoty. - Są na ten temat zdania podzielone. W związku z wojną na Ukrainie, coraz bliżej jest wojna, ludzie widzą co tu się dzieje i myślę, że zmieniają zdanie, coraz więcej osób odpowiada sobie - „Tak! Było potrzebne! Żeby ocalić naszą godność. Ocalić mnóstwo istnień ludzkich"...

81. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego odbyła się przy najbardziej znanej w Pułtusku bramie... U „Dzieci z Bramy Kościuszki 39". Kto chociaż raz uczestniczył w odbywających się tutaj uroczystościach powstańczych ten wie, jak niezwykła panuje tu atmosfera oraz jak ogromne jest zaangażowanie w organizację wydarzenia Agaty, Dominika, ich dzieci – Małgorzaty i Jana Pastewków, a także rodziny i przyjaciół.

„Warszawskie dzieci", „Chłopaki z AK", „Jutro Warszawa"... i inne piosenki z płyty „Pułtusk Warszawie 44"" towarzyszyły wszystkim tuż po wejściu do bramy od ul. Kościuszki 39. Tutaj jednym z elementów dekoracji był symboliczny biały krzyż. W tle, na ścianach, mnóstwo plakatów – dzieł wykonanych przez zaprzyjaźnione z „Dziećmi z Bramy" osoby, szkoły, przedszkola. Na stołach i skrzyniach stare żelazka, maski przeciwgazowe, broń, stary telefon, etc.

Na podwórzu, już od godziny10:00, można było zobaczyć m.in. wóz bojowy Ochotniczej Straży Pożarnej z Trzcińca, samochód ratunkowy Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Były stoiska Komendy Powiatowej Policji i Straży Miejskiej w Pułtusku. Policjanci i Strażnicy uczyli dzieci, jak założyć gazową maskę i policyjny kask, jak trzymać policyjną tarczę ochronną, jak odłowić bezdomnego psa (na przykładzie psa-pluszaka). Podzielili się z dziećmi wiedzą i otworzyli przed nimi nie tylko swoje serca, ale też...samochody, przed którymi ustawiały się olbrzymie kolejki. Można było usiąść przed kierownicą i na miejscach pasażerów, dotknąć, sprawdzić wyposażenie, zapytać i zatrąbić, co szczególnie podobało się najmłodszym. Dziecięce serca skradł też mały, samochód wojskowy Willys produkcji amerykańskiej, potocznie nazywany wojskowym jeepem.

Atrakcją uroczystości sierpniowych „w bramie"jest specjalna niespodzianka, co roku inna. Tegoroczną była specjalnie zaaranżowana sala lekcyjna przenosząca wszystkich w lata trzydzieste, przedwojenne, ze starymi, autentycznymi ławkami szkolnymi mającymi otwory na kałamarze, z metalowym, ręcznym dzwonkiem, maszyną do pisania, stylowymi okularami, książkami.

- Wszystkie przedmioty „Dzieci z Bramy" dostały od dobrych ludzi – dowiedzieliśmy się od Dominika Pastewki.

Dzieci ustawiały się w długich kolejkach do Strzelnicy Małego Powstańca. Bronią, której tam używały były nerfy. Znakomicie bawiły się na powstańczym torze przeszkód – dziele Przedszkola Urwis. Malowały na strechu, wypełniały kredkami i farbami kolorowanki. Nie obyło się bez malowania kamyków i - owszem – zdarzyło się narysować na nich żabę, ale nie zabrakło też powstańczych symboli.

A'propos kamyczków, jest pewna ciekawostka dotycząca jednego, przygotowanego w „Bramie" kilka dni przed obchodami - z motywem Powstania Warszawskiego. 24 lipca „pojechał" na Światowe Dni Młodzieży do Rzymu.

1 sierpnia to też czas Pułtuskiego Biegu 1944. W tym roku odbył się po raz drugi. Poprowadził go, na motorze, przedstawiciel Grupy Rekonstrukcji Historycznej 13. Pułku Piechoty i jednocześnie członek Pułtuskiego Stowarzyszenia Motocyklowego.

– Bieg udał się! Było troszeczkę deszczyku, co chłodziło! – mówił nam po przebiegnięciu trzech okrążeń jeden z jego uczestników, 72-letni maratończyk, który do Pułtuska przyjechał razem z żoną. – Jestem maratończykiem. Biegałem i w Szkocji, i w Berlinie, i w Polsce. Mój najdłuższy dystans to ponad 42 kilometry. Na następny rok też przyjedziemy i będziemy biec. Było super! – dodał.

Jednym z najbardziej wzruszających momentów uroczystości było odśpiewanie hymnu. Tuż po nim, przed godziną 17:00 Powstańców wspomniał Dominik Pastewka.

- Młodzi chłopcy i dziewczęta, kobiety i mężczyźni pokazali

eprasa.pl 68b020dd71

światu, że duch Polski nie zaginął. Że mimo cierpienia i strachu, serca Warszawiaków biły dla Ojczyzny – mówił po odśpiewaniu hymnu. - To nie była tylko walka o miasto, to była walka o wartości, o pamięć, tożsamość, o przyszłość Polski. Przez dni Powstania Warszawskiego stolica płonęła, ale nie gasła nadzieja. W tym dniu pochylamy głowy w ciszy wspominając poległych, ale także podnosimy je z dumą, bo jesteśmy spadkobiercami ich walki i ich marzeń o wolną Polskę.

Po modlitwie w intencji żyjących i poległych Powstańców odegrano „Śpij kolego" utwór pogrzebowy, którym Wojsko Polskie żegna poległych. Rozległa się salwa honorowa z granatnika i wybiła 17:00 - Godzina „W" mająca w sobie wielką siłę, siłę historycznych wspomnień, jak i jednoczenia się Polaków.

Po uroczystości w bramie częstowano grochówką prosto z opalanej drewnem kuchni polowej. Pachniało pysznym jedzeniem i ogniskiem. Grochówka, jak co roku, była dziełem Żłobka Miejskiego.

W przygotowaniu wydarzenia pomagały „Dzieciom z Bramy Kościuszki 39" dobre duchy…

– Jest ich wiele – mówią Agata i Dominik Pastewka. Nie sposób wymienić wszystkich. Wśród nich są m.in. Andrzej Dolecki, Leszek Topólski, Grupa Rekonstrukcji Historycznej 13. Pułku Piechoty, która swoją postawą, pięknymi strojami, bronią, rozmaitymi replikami ubogaca całą uroczystość. Od wielu lat „Dzieci z Bramy" wspierane są przez Żłobek Miejski w Pułtusku, Przedszkole Urwis, wszystkie pułtuskie szkoły i przedszkola. W uroczystość, już po raz drugi, zaangażowało się Pułtuskie Stowarzyszenie Kibiców, a także Pułtuskie Stowarzyszenie Motocyklowe, które przygotowało oprawę godziny „W" i wsparło organizatorów podczas Biegu 1944. Wśród wspierających także Miejski Klub Sportowy, Biblioteka Lelewela, Dom Polonii, Robert Lis i Bazylika, w której 27 lipca odbyła się, celebrowana przez ks. Jarosława Arbata, uroczysta msza w intencji Powstańców Warszawskich.

Z „Dziećmi z Bramy Kościuszki 39" współpracuje też z Muzeum Powstania Warszawskiego.

- Obydwoje pochodzimy z rodzin patriotycznych – mówią Agata i Dominika Pastewka. - Polska zawsze była u nas w domu... Bóg Honor Ojczyzna... I to chcemy przekazać naszym dzieciom. Chyba w jakiś sposób już się to udało, bo przecież to

one zainicjowały „Dzieci z Bramy Kościuszki 39"...a my dorośli to pociągnęliśmy. I fajnie się to rozwija. Piękne jest to, że naprawdę co roku jest nas coraz więcej. Pamięć o Powstańcach, o tym, co zrobili jest dla nas bardzo ważna. Musimy pamiętać, że wolność nie jest nam dana raz na zawsze. Że musimy o nią dbać, troszczyć się, a jak trzeba – o nią walczyć. Powstańcy Warszawscy są dla nas przykładem, że Oni nie prosili o wolność, nie błagali... Oni o nią walczyli. 63 dni, z dumnie podniesioną głową.

- Pod koniec czerwca br. żyło tylko 300. Powstańców, ta liczba pewnie się już zmieniła…- mówi Agata Pastewka. - Więc proszę uwierzyć, że to jest kwestią krótkiego czasu i nie będziemy mieli takiej żywej historii przekazywanej bezpośrednio od uczestników tamtych wydarzeń. Pozostanie nam tylko o nich pamiętać...

Czy Powstanie Warszawskie było potrzebne i powinno wybuchnąć? „Tak" twierdzi 51,3 proc. badanych, odmienne zdanie ma 21,5 proc., a nie wie – 26,7 proc. To wyniki najnowszego badania IBRIS dla „Rzeczpospolitej".

Anna Jadaś
a.jadas@pultusk24.pl

eprasa.pl 68b020dd71

Czy dwukadencyjność wójtów/burmistrzów powinna być zniesiona? – nasi Czytelnicy przeciwni

Do 7 sierpnia trwają konsultacje społeczne projektu ustawy o zniesieniu dwukadencyjności wójtów i burmistrzów, wprowadzonej przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Autorem projektu znoszącego ten przepis jest Polskie Stronnictwo Ludowe. A co o tym sądzą nasi internauci? Zapytaliśmy.

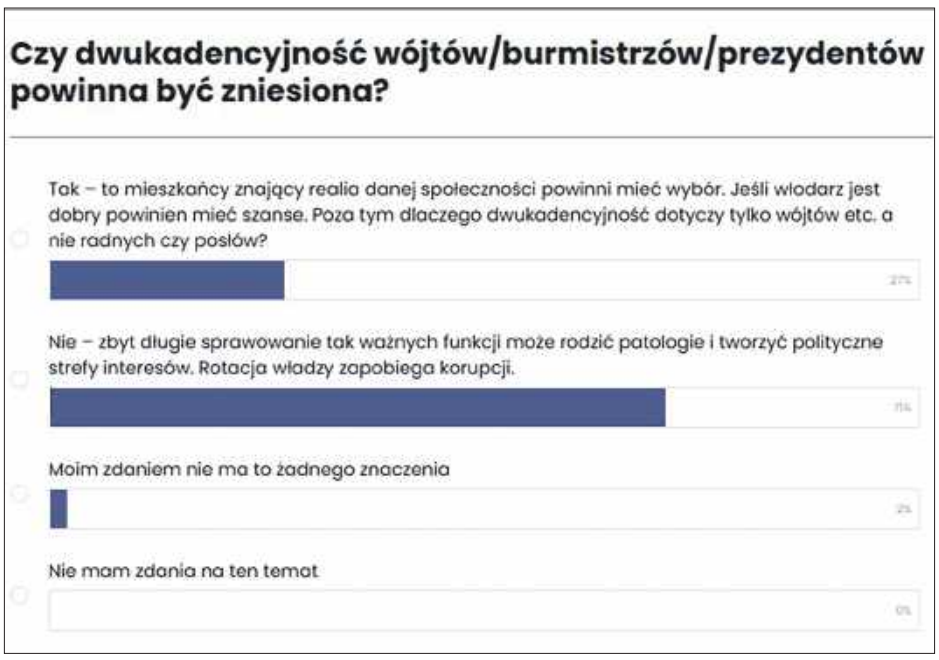

Dwukadencyjność wójtów, burmistrzów i prezydentów miast w Polsce została wprowadzona ustawą z 11 stycznia 2018 roku, przed wyborami samorządowymi. Nowelizacja ta wprowadziła ograniczenie do dwóch kadencji dla wójtów, burmistrzów i prezydentów, licząc pierwszą kadencję od 2018 roku. Oznacza to, że osoby zajmujące te stanowiska mogą ubiegać się o reelekcję tylko raz, po wejściu w życie ustawy. Wcześniej nie istniały takie ograniczenia, a niektórzy włodarze mogli pełnić swoje funkcje przez wiele lat, jak choćby wójt gminy Świercze Adam Misiewicz startujący z PiS czy Adam Rachuba – wójt gminy Pokrzywnica z listy PSL, piastujący tę funkcję od 2001 roku.

Warto podkreślić, że ograniczenie to dotyczy wyłącznie organu wykonawczego i nie znajduje analogii w przypadku radnych, posłów czy senatorów.

O pomyśle zmienienia dwukadencyjności zapytaliśmy naszych Czytelników w sondzie internetowej.

71% odpowiedziało: „Nie – zbyt długie sprawowanie tak ważnych funkcji może rodzić patologie i tworzyć polityczne strefy interesów. Rotacja władzy zapobiega korupcji".

21%: „Tak – to mieszkańcy znający realia danej społeczności powinni mieć wybór. Jeśli włodarz jest dobry powinien mieć szanse. Poza tym dlaczego dwukadencyjność dotyczy tylko wójtów etc. a nie radnych czy posłów?".

2%: „Moim zdaniem nie ma to znaczenia".

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

Gmina zwiększa wysokość bonifikaty na sprzedaż mieszkań – będzie większa niż 50%

22 lipca podczas sesji Rady Miejskiej w Pułtusku radni przyjęli projekt uchwały zwiększającej wysokość bonifikaty przy sprzedaży lokali mieszkalnych. Celem jest zwiększenie zainteresowania zakupem mieszkań. Bonifikata przekracza dotychczasowe 50%.

Obecnie wysokość bonifikaty wynosi 50%. Z uwagi na brak zainteresowania wykupem lokali mieszkalnych przez najemców burmistrz Beata Jóźwiak zaproponowała zwiększenie bonifikaty do 70%.

„Powyższa zmiana powinna przyczynić się do zwiększenia chęci wykupu lokali mieszkalnych przez ich najemców, umożliwić uzyskanie dochodów ze sprzedaży mienia oraz sprywatyzowanie nieruchomości na dogodnych warunkach, w wyniku czego Gmina Pułtusk nie będzie ponosić kosztów związanych z tym zasobem" – czytamy w uzasadnieniu do lipcowej uchwały.

– Spotykam się z mieszkańcami, którzy przychodzą do mnie dość często i zgłaszają remonty swoich mieszkań. Są to kwoty naprawdę wysokie, gdzie w gminie na remonty przeznaczyliśmy kwotę 200 tysięcy. Również wspólnie z Zespołem Mieszkaniowym uczestniczę w wizjach lokalnych i widzę, w jak złym stanie są te lokale – przekonywała Beata Jóźwiak, po czym przytoczyła wysokości bonifikat z poprzednich lat.

Rekordowo wysoka bonifikata na sprzedaż mieszkań miała miejsce w 2003 roku – 90%. W 2004 wyniosła 80%, w 2007 – 80% w 2021 – 50% – wówczas mieszkańcy wykupili aż 45 lokali. W 2022 sprzedaż spadła do 14, w 2023 do 5. W tym i ubiegłym roku nie sprzedano żadnego mieszkania, przy czym w tym roku do urzędu trafiły 3 wnioski o wykup.

Beata Jóźwiak przykazała też obecnie obowiązujące dane z sąsiednich miast. I tak, w Ciechanowie bonifikata wynosi 70%, w Nasielsku – 75% , w Ostrowi Mazowieckiej 85%.

– Mieszkamy w tym mieście i widzimy, w jakim stanie są te lokale. Chodzi o to, żeby ta sprzedaż następowała, żeby mieszkańcy o nie dbali, a my żebyśmy mieli przychody jako gmina – argumentowała Beata Jóźwiak.

Radni uznali argumentację za zasadną i uchwała została przyjęta jednogłośnie, 19 głosami za, co oznacza, że mieszkańcy najmujący gminne lokale mogą składać wnioski o wykup z bonifikatą wysokości 70%.

Są jednak pewne ograniczenia – nie wszystkie lokale mogąc sprzedane. Zakaz sprzedaży dotyczy nowego bloku przy ul. Jana Pawła II 19 b, budynku przy ul. 17 Sierpnia 58 i 4, a także przy ul. Daszyńskiego 72 i Traugutta 23 (z uwagi na zły stan budynków).

Najemcy zainteresowani wykupem (poza wymienionymi wyżej adresami) mogą składać wnioski o wykup do 30 czerwca 2026 roku.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

obwieszczenie...

STAROSTA PUŁTUSKI
ul. Marii Skłodowskiej – Curie 11
06-100 Pułtusk

Pułtusk, 25 lipca 2025 r.

WBA.6740.221.2025

OBWIESZCZENIE

Starosta Pułtuski zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 311).

INFORMUJE

iż zgodnie z art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 z późn. zm.), w dniu 23 czerwca 2025 r. na wniosek Wójta Gminy Pokrzywnica, reprezentowanej przez pełnomocnika Pana Kornela Kopysia zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej nr 0731059 oraz nr 0731060 od km 0+000 do km 0+681 wraz z przebudową drogi powiatowej nr 3408W w miejscowości Olbrachcice oraz Łubienica-Superunki, gmina Pokrzywnica.

Jednocześnie informuje się, że zgodnie z art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 z późn. zm) każdy, czyjego interesu prawnego lub obowiązku dotyczy postępowanie albo kto żąda czynności organu ze względu na swój interes prawny lub obowiązek ma prawo do zapoznania się z aktami sprawy, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z właściwym pracownikiem Urzędu oraz składania uwag i wniosków w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Pułtusku ul. Marii Skłodowskiej Curie 11, **w terminie 7 dni** od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości w godzinach pracy urzędu t.j.: poniedziałek - piątek w godz. 8^{00}-16^{00}.

W Pułtusku jest Bosko!

Nasz wakacyjny konkurs! Od 4 sierpnia do końca wakacji!

Co najlepiej oddaje smaki i kolory lata? Lody! Wystarczy mieszkać w Pułtusku lub przyjechać tu na wakacje czy weekend, by potwierdzić, że w naszym mieście naprawdę są BOSKIE! W poniedziałek, 4 sierpnia rozpoczęliśmy „W Pułtusku jest Bosko!"- wakacyjny konkurs pultusk24.pl i Lodziarnio-kawiarni „Bosko" specjalizującej się w lodach rzemieślniczych przy ul. Rynek 7A w Pułtusku.

Zainspirujcie się latem! Napiszcie - **Jaki smak lodów kojarzy się Wam z tą piękną porą roku i umotywujcie krótko – dlaczego tak właśnie jest?**

Co tydzień wygrywają 3 osoby.

W każdy poniedziałek, do końca wakacji będziemy zamieszczać na naszym profilu FB post z linkiem do artykułu, w którym znajdziecie pytanie dotyczące smaków lata. Trzeba będzie na nie m.in. krótko odpowiedzieć w komentarzu pod facebookowym postem.

Pod koniec tygodnia - w każdy piątek - nasze redakcyjne jury wybierze najciekawsze komentarze i wskaże trzech zwycięzców, każdy z nich otrzyma bon na dużą, boską porcję lodów.

I tak będziemy się bawić do ostatniego dnia wakacji!

Zapraszamy do boskiej zabawy! Startujemy w najbliższy poniedziałek! Obserwujcie naszą stronę www i FB!

eprasa.pl 68b020dd71

Kapliczki z duszą

Przydrożne kapliczki, krzyże i figury świętych to jeden z najbardziej charakterystycznych rysów mazowieckiego pejzażu. Mają swój urok, wiele z nich także ciekawą historię. Niektóre to prawdziwe perełki. Samorząd Mazowsza co roku dofinansowuje ich renowację w ramach swoich programów wsparcia.

fot. arch. UMWM

W wielu mazowieckich kapliczkach są umieszczone figury lub wizerunki świętych. Przydrożna kapliczka była miejscem zbierania się lokalnej społeczności przy okazji świąt religijnych czy innych ważnych wydarzeń. Można też spotkać takie, które były wyrazem pokuty i żalu. Inne upamiętniają m.in. odzyskanie przez Polskę niepodległości, stan wojenny, polskie powstania, wojny.

– Każde miejsce, każda przydrożna kapliczka czy krzyż mają swoją historię. Ochrona miejsc pamięci to nasz obowiązek wobec przyszłych pokoleń. Dbamy o to, aby historia Mazowsza była widoczna i pielęgnowana w przestrzeni publicznej. To ważny krok w budowaniu tożsamości mieszkańców regionu – podkreśla marszałek **Adam Struzik**.

Kapliczki i krzyże coraz częściej traktuje się i ceni jako lokalne dziedzictwo kulturowe. Niektóre z nich to prawdziwe perełki.

– Samorząd Mazowsza wspiera inicjatywy, które chronią ślady przeszłości. Dofinansowuje m.in. renowację zabytków i miejsc pamięci – dodaje wicemarszałek **Wiesław Raboszuk**.

Remedium na epidemie

Ochronie przed zarazami służyły głównie tzw. krzyże morowe. Jeden z nich stoi w Morzyczynie Włościańskim (gmina Sadowne) i powstał w 1941 r. Dla tej wsi był to bardzo trudny okres, bo nie dość, że kraj był pod niemiecką okupacją, to jeszcze wybuchła epidemia tyfusu. Mieszkańcy postanowili więc zawierzyć swój los Bogu i zbudowali w tej intencji krzyż.

Przed zarazami miały chronić również kapliczki z figurą św. Rozalii czy św. Rocha. Z tym zamiarem wzniesiono je m.in. w Radomiu. – Połowa XIX w. to cyklicznie pojawiające się epidemie cholery – opowiada **Paweł Puton**, radomski regionalista. – Epidemie nawiedzały Radom w latach: 1837, 1848, 1852, 1855, 1871 i 1894. Podczas ostatniej fali jeden z mieszkańców Radomia wpadł na pomysł, żeby w miejscu, w którym wybuchło pierwsze w mieście ognisko cholery, postawić figurkę św. Rozalii. Tak też się stało. Mieszkańcy zaczęli się przy niej modlić i śpiewać pobożne pieśni. Niedługo potem epidemia w mieście ustała. A wzniesiona wówczas kapliczka stoi do dziś przy ul. Żeromskiego.

Inskrypcja na kapliczce św. Rozalii w Radomiu, fot. P. Puton

Ochrona przed złem

Najczęściej kapliczki były fundowane i wznoszone przez pojedyncze osoby czy rodziny.

– Nie budowało się ich ot tak, ktoś musiał mieć bardzo ważny powód, żeby to zrobić. Każda przydrożna kapliczka czy krzyż są związane z prawdziwymi historiami konkretnych osób czy społeczności. Zawsze były one znakiem zawierzenia Bogu i Jego opiece. Traktowano je jako swoistą tarczę ochronną przed złem i nieszczęściem – mówi **Zofia Paczóska**, autorka książki „Tajemnice mazowieckich kapliczek i krzyży przydrożnych" (jej wydanie dofinansował samorząd Mazowsza). W regionie jest też wiele kapliczek i krzyży błagalnych, które mają uprosić u Boga np. uleczenie z ciężkiej choroby, doczekanie się potomstwa czy szczęśliwy powrót z wojny. Wiele z nich powstało też jako dziękczynienie za doznane od Boga łaski: cud uzdrowienia, uratowanie od śmierci, przeżycie wojny, powrót z niewoli, uchronienie od kataklizmów.

Kapliczka św. Nepomucena w Wyszkowie
fot. J. Krzemiński

Nowych wciąż przybywa

Większość przydrożnych kapliczek i krzyży na Mazowszu jest dziś w dobrym stanie. Widać, że ktoś o nich pamięta i o nie dba.

– Wiele z nich jest odnawianych ze środków pochodzących ze składek społeczności lokalnych. Mieszkańcy czują, że to część ich historii, ich korzenie. Są z nimi związani – podkreśla Zofia Paczóska.

Paweł Puton zwraca uwagę na jeszcze jedno. – W dobie silnej sekularyzacji mogłoby się wydawać, że tradycja budowania kapliczek i krzyży będzie zanikać – mówi. – Tymczasem wciąż powstają nowe, i to bardzo licznie. Gdy w Radomiu porównywałem pod tym względem pierwsze dwudziestolecia XX i XXI w., okazało się, że dużo więcej tych budowli powstało w latach 2000–2020 niż w pierwszych dwóch dekadach poprzedniego wieku – podsumowuje.

TRZY PROGRAMY

Samorząd Mazowsza dofinansowuje renowację przydrożnych kapliczek i krzyży w ramach swych programów: „Mazowsze dla miejsc pamięci", „Mazowsze dla zabytków" i „Mazowsze dla sołectw". W tegorocznej edycji „Mazowsza dla zabytków" wsparł 134 projekty na łączną kwotę prawie 14 mln zł. Budżet „Mazowsza dla sołectw" wyniósł prawie 10 mln zł (w ramach tej puli przyznano 320 dotacji), a „Mazowsza dla miejsc pamięci" – 1 mln zł, które zostały przydzielone 24 projektom.

eprasa.pl 68b020dd71

Krzyż nie pamięta już...

czy na zapomnianym, starym cmentarzu w Klukowie leżą polegli w 1920 roku polscy żołnierze?

***„Tu spoczywa 9-ciu żołnierzy polskich poległych w obronie Ojczyzny w 1920 roku. Cześć Ich Pamięci"* – skromna tabliczka z tekstem takiej treści, zawieszona na metalowym krzyżu była jedynym śladem istnienia zbiorowej mogiły na miejscu starego cmentarza w Klukowie w gminie Świercze. W 2011 roku władze gminy krzyż z tablicą usunęły, twierdząc, że nie leżą tam polegli żołnierze.**

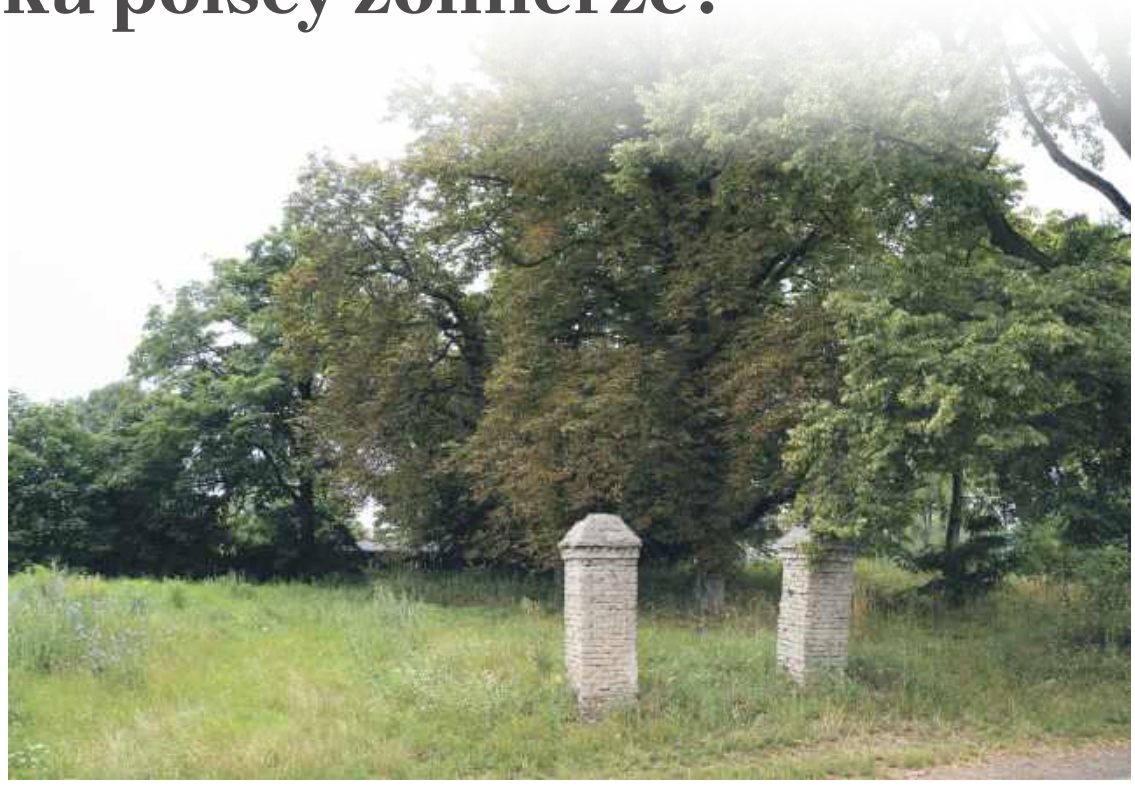

O tym, że w tym miejscu znajdował się kiedyś cmentarz świadczą tylko dwa słupy bramy cmentarnej

Zdjęcia cmentarza, krzyża i tablicy latem 2009 roku wykonał miłośnik historii Krzysztof Menel, który na forum Stowarzyszenia Tradytor napisał:

Na początku 2009 r. przypadkowo dowiedziałem się o mogile kilku żołnierzy we wsi Klukowo w gminie Świercze, a w lecie miałem okazję tamtędy przejeżdżać. Spotkany starszy mężczyzna wskazał mi to miejsce. Według niego mogiła miała znajdować się na terenie dawnego cmentarza, na skrzyżowaniu dróg we wsi Klukowo. Opowiedział mi, że w czasie okupacji obok był posterunek żandarmerii niemieckiej, której komendant kazał zniszczyć cmentarz. Chodziło zapewne o uzyskanie dogodnego pola ostrzału i usunięcia obiektów (mur, nagrobki), za którymi mógłby się kryć ewentualny napastnik. Po II wojnie światowej nie odtworzono zniszczonych nagrobków, jedynie w miejscu mogiły dziewięciu żołnierzy WP postawiono krzyż ze stosowną tabliczką. Zrobiłem zdjęcia i opublikowałem je w Internecie.

W 2011 roku krzyż z tablicą zniknął. O tym fakcie naszą redakcję powiadomił nieodżałowany Artur Miller, miłośnik wszystkiego co związane z historią, zwłaszcza historią Polaków walczących z zaborcami i okupantami. Dowiedział się on, że krzyż został usunięty przez władze gminy po uzyskaniu zgody Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. Cała procedura została przeprowadzona na wniosek Wójta Gminy Świercze, który przedstawił dowody, iż w miejscu tym nie leżą pochowani żołnierze polscy.

Jakie to dowody? Pierwszy to dwa oświadczenia członków Rady Parafialnej. Pierwsze oświadczanie jest autorstwa przewodniczącego Rady Parafialnej Parafii Klukowo w latach 1989 – 1999, w którym czytamy: *(…) W tym czasie był konflikt księdza proboszcza z częścią parafian. W 90 lub 91 roku niezadowoleni parafianie postawili krzyż brzozowy na miejscu byłego cmentarza parafialnego w miejscowości Klukowo. Według danych z kronik przechowywanych przez księdza proboszcza, w 1920 r. w Klukowie zginęło 15 żołnierzy, 9 bolszewików i 1 cywil, którzy zostali pochowani w Prusinowicach i Nasielsku. Zbiorowa mogiła żołnierzy poległych w 1920 r. znajduje się na cmentarzu w Nasielsku. Ku czci poległych na terenie gminy Świercze ustawiono pomniki w Prusinowicach i* Klukowie *w 1922 r. W latach 1942-1943 komisarz niemiecki zlikwidował cały cmentarz i pomnik w Klukowie, z przeznaczeniem na park spacerowy. Po dwóch latach od ustawienia krzyża brzozowego, dwie mieszkanki Warszawy pochodzące z Ostrzeniewa, zamówiły i ustawiły w tym miejscu krzyż metalowy i tabliczkę, na której napisano, że tu leży 9 żołnierzy poległych w 1920 roku, co jest nieprawdą.*

Drugie oświadczenie jest autorstwa Adama Misiewicza – Wójta Gminy Świercze i członka Rady Parafialnej do 2000 roku. W oświadczeniu podane są te same informacje i dodatkowa, iż dwie kobiety stawiając krzyż chciały uczcić pamięć poległych z ich rodziny.

Kolejny dowód przesłany przez Wójta Gminy wraz z wnioskiem o zdjęcie tego miejsca z ewidencji cmentarzy wojennych był fragmentem monografii gminy Świercze autorstwa Mariana Konarzewskiego. Czytamy w niej: *(…) Oprócz pomnika w Prusinowicach został pobudowany pomnik przy zbiorowej mogile na cmentarzu w Klukowie. Dzisiaj na nieistniejącym cmentarzu pamięć o tym wskazuje nieduży, symboliczny krzyż. Zbiorowa mogiła znajduje się na cmentarzu w Nasielsku. Tam też jest grób nieznanego żołnierza z 1920 r., pomnik 6 poległych 17 sierpnia 1920 r., jest również na cmentarzu w Strzegocinie.*

Z pierwszego oświadczenia wynika, że polegli w 1920 pod Klukowem polscy żołnierze (a także bolszewicy) zostali pochowani w Nasielsku i w Prusinowicach, ale przed II wojną w Klukowie pomnik, być może podobny jak ten w Prusinowicach, był. Zniszczony został przez Niemców w czasie wojny. Powstaje więc pytanie – czy decydując przed wojną o budowie pomnika zrobiono by to, gdyby ciała żołnierzy były przeniesione? Z fragmentu monografii jednoznacznie wynika, że pomnik postawiono przy zbiorowej mogile! Zarówno w monografii, jak i w oświadczeniach nie ma ani słowa o przeniesieniu szczątków poległych na jakiś inny cmentarz. A to, że zostali w tym miejscu pochowani w 1920 roku wydaje się bezsporne. Wiemy to bowiem z artykułu ks. Marcelego Przedpełskiego, proboszcza parafii Klukowo, opublikowanego w 1924 roku w Miesięczniku Pasterskim Płockim nr 4. Tytuł artykułu: *„Parafia Klukowo pod okupacją bolszewicką 1920 roku"*. W artykule czytamy:

Lista poległych naszych żołnierzy w walkach z bolszewikami.

W Klukowie: 5-ciu niewiadomego nazwiska z bitwy dn. 16/VII(I), tutaj pochowani na starym cmentarzu, należeli do 18 „żelaznej" dywizji jen. Krajowskiego, 144 p.p.

W Prusinowicach: 18 z bitwy dn. 17 VIII. (…) Nadto poległo w Prusinowicach jeszcze 3 żołnierzy, ale pochowani zostali na starym cmentarzu w Klukowie: 1) Henryk Buczyński, uczeń kl. 8, syn dyrektora Szkoły Handlowej z Rzeszowa, 2) Satkowski z Ujścia Dolnego, 3) Adam Handel, uczeń, syn architekta z Krakowa, wszyscy oni należeli do 2 syb. p.p. (…)

W Ostrzeniewie poległ 1 nie-

Do lata 2011 roku na dawnym cmentarzu stał metalowy krzyż z tabliczką (fot. Krzysztof Menel)

eprasa.pl 68b020dd71

Czy gdzieś pod tymi drzewami leżą polscy Bochaterowie wojny 1920 roku?

wiadomego nazwiska, pochowany w Klukowie.

W Świerczach poległo 2: jeden nazw. Mołoniecki z Tarnowa, 9 komp. 2 syb. p.p., drugi niewiadomego nazwiska, obydwaj pochowani w Klukowie. (…)

Nadto pochowani są w Klukowie na starym cmentarzu: Franciszek Wysmyk, z gminy Tomaszów Rawski, pow. Brzezińskiego, ranny w Czarnostowie (pow. makowski), przywieziony następnie do Koki – tutaj zmarł.

Ksiądz Przedpełski pisze o dwóch cmentarzach w Klukowie: starym, czyli tym, z którego usunięto krzyż i nowym, istniejącym do dziś kilkaset metrów dalej. Autor wyraźnie je rozróżnia i jednoznacznie stwierdza, że na starym w zbiorowej mogile pochowani zostali żołnierze. Podaje nawet nazwiska niektórych z nich. Według tekstu księdza pochowano na starym cmentarzu także 6 bolszewików. Na nowym cmentarzu, istniejącym do dziś i położonym kilkaset metrów dalej pochowany jest Jan Gościcki, kawalerzysta ochotnik poległy w walkach nad Bugiem w okolicach Frankopola. Ksiądz Przedpełski także o nim pisze. Więcej o Janie Gościckim na w kolejnym wydaniu Pułtuskiej Gazecie Powiatowej.

Z tekstu księdza Przedpełskiego jednoznacznie wynika, że w 1920 roku pochowani tu zostali polscy, a także bolszewiccy żołnierze. Bezspornym jest też, że cmentarz ten został zniszczony w latach drugiej wojny światowej. Nigdzie nie ma żadnego dowodu, że kiedykolwiek były tu przeprowadzane ekshumacje na jakikolwiek inny cmentarz wojenny.

Zaniepokojony usunięciem krzyża Artur Miller mówił nam (wypowiedź dla Pułtuskiej Gazety Powiatowej) w 2012 roku: *Władze gminy próbują przekonać, że tam nie ma żadnych pochówków! - a przecież wszystkim wiadomo, że jest tam pochowanych w sumie 25 żołnierzy polskich i rosyjskich. Żyje w okolicy jeszcze nawet człowiek, który ma 98 lat i osobiście był świadkiem pogrzebu w 1920. Czy z taką nieprawością nie ma szans już dzisiaj walczyć?* (Pułtuska Gazeta Powiatowa nr 22/2012).

Sprawę skomentował też w 2012 roku w wypowiedzi dla Pułtuskiej Gazety Powiatowej Krzysztof Menel. (…) *Szczątki powinny zostać przeniesione na obecny cmentarz w Klukowie, ale z zachowaniem ceremoniału wojskowego i należnego im szacunku. Moim zdaniem nie ma co za wszelką cenę walczyć o to, aby grób pozostał w tym miejscu, tylko należy skoncentrować się na dopilnowaniu pełnej ekshumacji, godnego pochówku i właściwego upamiętnienia. W okresie międzywojennym normalną praktyką była komasacja i przenoszenie cmentarzy wojennych, której celem była właściwa ochrona grobów w odpowiednich miejscach.*

W 2011 roku na wniosek wójta Gminy Świercze Adama Misiewicza usunięty został krzyż i miejsce to zostało wykreślone z ewidencji cmentarzy wojennych. Dziś stary cmentarz w Klukowie to porośnięty trawą i kilkoma drzewami niewielki teren przy skrzyżowaniu dróg niedaleko kościoła. Po dawnej nekropolii pozostały tylko dwa fragmenty murowanej bramy. Nie ma żadnego śladu po grobach.

Czy leżą tam polegli w 1920 roku żołnierze? – wydaje się to pewne na niemal 100%. Jest bowiem zbyt dowodów i przesłanek na to, że zostali tam pochowani i nigdy nie byli ekshumowani. Warto więc byłoby przeprowadzić stosowne badania i bezsprzecznie stwierdzić, czy rację mają dwaj członkowie Rady Parafialnej z lat 90. XX wieku i Wójt, czy też nieznani z nazwiska mieszkańcy, którzy zaraz po przemianach 1989 roku postawili drewniany krzyż. Wtedy żyli jeszcze ludzie pamiętający upalne lato 1920.

Z uzyskanych informacji wynika, że od 1920 do II wojny światowej miejsce to było znanym okolicznym mieszkańcom cmentarzem wojennym. Stał tu pomnik, który zniszczyli Niemcy. W czasach komuny – z oczywistych względów – nie można było cmentarza odpowiednio oznaczyć i np. składać kwiatów. Dopiero wraz z końcem PRL-u stało się to możliwe. Mieszkańcy postawili więc drewniany, a później metalowy krzyż i tablicę. O bohaterach pamiętano aż do 2011 roku, kiedy okazało się, że krzyż z tabliczką to efekt… konfliktu niektórych parafian z proboszczem! Trudno to wszystko zrozumieć i przyjąć bez wahania. **Bo jeśli leżą tam bohaterowie 1920 roku to naszą wspólną powinnością jest, aby nad ich grobami był krzyż, odpowiednia tablica i płonące znicze!**

Pułtuska Gazeta Powiatowa i pultusk24.pl podejmie wszelkie działania mające na celu zbadanie cmentarza i bezsprzeczne stwierdzenie czy leżą tam polegli żołnierze. Jeśli zostanie to potwierdzone to należy im się upamiętnienie. Krzyż, informacja, a być może nawet pomnik powinien wtedy tam stanąć. Dopilnujemy tego!

Podjęliśmy również działania mające na celu zewidencjonowanie wszystkich miejsc pamięci na terenie powiatu pułtuskiego związanych z wojną 1920 roku. Na prowadzonej przez Instytut Pamięci Narodowej Ewidencja grobów weteranów walk o Wolność i Niepodległość Polski jest tylko jeden grób – Jana Gościckiego z Klukowa. Nie ma wielu innych grobów, które są na naszm terenie. Odpowiednie wnioski zostały przez nas już przez nas złożone.

Wiele miejsc pamięci i grobów, jak choćby pomnik w Prusinowicach (brawo wójt Adam Misiewicz) czy grób Bolesława Melecha w Przewodowie (brawo Stowarzyszenie Pamięć i Tożsamość) są zadbane i odpowiednio pielęgnowane. Warto jednak, aby tak było ze wszystkimi i aby wszystkie znalazły się w ewidencji IPN.

Każdy zainteresowany miejscami pamięci z wojny 1920 roku mający jakąś wiedzę, zwłaszcza przekazywaną z pokolenia na pokolenie, proszony jest o kontakt z nami. Wspólnie zadbajmy, aby pamięć o Bohaterach 1920 roku nie zaginęła!

Grzegorz Hubert Gerek
grzegorz.gerek@pultusk24.pl

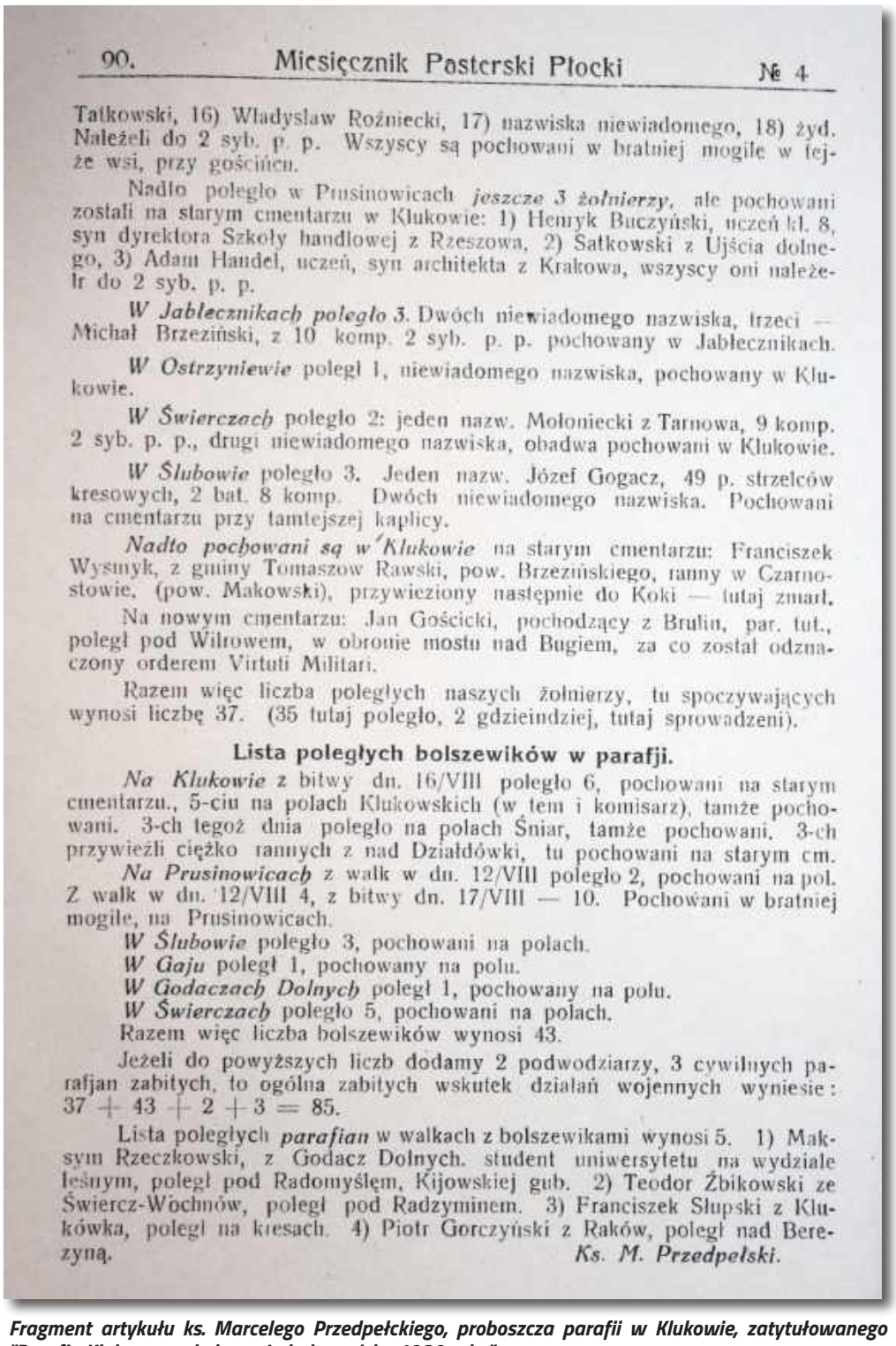

90. Miesięcznik Pasterski Płocki № 4

Tatkowski, 16) Władysław Rożniecki, 17) nazwiska niewiadomego, 18) żyd. Należeli do 2 syb. p. p. Wszyscy są pochowani w bratniej mogile w tejże wsi, przy gościńcu.

Nadto poległo w Prusinowicach *jeszcze 3 żołnierzy*, ale pochowani zostali na starym cmentarzu w Klukowie: 1) Henryk Buczyński, uczeń kl. 8, syn dyrektora Szkoły handlowej z Rzeszowa, 2) Satkowski z Ujścia dolnego, 3) Adam Handel, uczeń, syn architekta z Krakowa, wszyscy oni należeli do 2 syb. p. p.

W Jabłecznikach poległo 3. Dwóch niewiadomego nazwiska, trzeci — Michał Brzeziński, z 10 komp. 2 syb. p. p. pochowany w Jabłecznikach.

W Ostrzyniewie poległ 1, niewiadomego nazwiska, pochowany w Klukowie.

W Świerczach poległo 2: jeden nazw. Mołoniecki z Tarnowa, 9 komp. 2 syb. p. p., drugi niewiadomego nazwiska, obadwa pochowani w Klukowie.

W Ślubowie poległo 3. Jeden nazw. Józef Gogacz, 49 p. strzelców kresowych, 2 bat. 8 komp. Dwóch niewiadomego nazwiska. Pochowani na cmentarzu przy tamtejszej kaplicy.

Nadto pochowani są w Klukowie na starym cmentarzu: Franciszek Wysmyk, z gminy Tomaszow Rawski, pow. Brzezińskiego, ranny w Czarnostowie, (pow. Makowski), przywieziony następnie do Koki — tutaj zmarł.

Na nowym cmentarzu: Jan Gościcki, pochodzący z Brulin, par. tut., poległ pod Wilrowem, w obronie mostu nad Bugiem, za co został odznaczony orderem Virtuti Militari.

Razem więc liczba poległych naszych żołnierzy, tu spoczywających wynosi liczbę 37. (35 tutaj poległo, 2 gdzieindziej, tutaj sprowadzeni).

Lista poległych bolszewików w parafji.

Na Klukowie z bitwy dn. 16/VIII poległo 6, pochowani na starym cmentarzu., 5-ciu na polach Klukowskich (w tem i komisarz), tamże pochowani. 3-ch tegoż dnia poległo na polach Śniar, tamże pochowani. 3-ch przywieźli ciężko rannych z nad Działdówki, tu pochowani na starym cm.

Na Prusinowicach z walk w dn. 12/VIII poległo 2, pochowani na pol. Z walk w dn. 12/VIII 4, z bitwy dn. 17/VIII — 10. Pochowani w bratniej mogile, na Prusinowicach.

W Ślubowie poległo 3, pochowani na polach.
W Gaju poległ 1, pochowany na polu.
W Godaczach Dolnych poległ 1, pochowany na polu.
W Świerczach poległo 5, pochowani na polach.
Razem więc liczba bolszewików wynosi 43.

Jeżeli do powyższych liczb dodamy 2 podwodziarzy, 3 cywilnych parafjan zabitych, to ogólna zabitych wskutek działań wojennych wyniesie: 37 + 43 + 2 + 3 = 85.

Lista poległych *parafian* w walkach z bolszewikami wynosi 5. 1) Maksym Rzeczkowski, z Godacz Dolnych. student uniwersytetu na wydziale leśnym, poległ pod Radomyślem, Kijowskiej gub. 2) Teodor Żbikowski ze Świercz-Wochnów, poległ pod Radzyminem. 3) Franciszek Słupski z Klukówka, poległ na kresach. 4) Piotr Gorczyński z Raków, poległ nad Berezyną.

Ks. M. Przedpełski.

Fragment artykułu ks. Marcelego Przedpełckiego, proboszcza parafii w Klukowie, zatytułowanego "Parafia Klukowo pod okupacją bolszewicką 1920 roku".

eprasa.pl 68b020dd71

Mięso z lasu – najzdrowszy grill twojego życia. Dziczyzna na ruszt!

Gdy zbliża się ciepły letni wieczór, w powietrzu unosi się zapach rozpalanego grilla. Statystyczny Polak grilluje nawet 20 razy w roku – i najczęściej wybiera karkówkę, kiełbasę i kurczaka. A czy wiesz, że na ruszt możesz położyć najzdrowszą i - jak donosi dziennik The Washington Post – „najbardziej przyjazną środowisku żywność na planecie"? Mowa o dziczyźnie. I właśnie teraz – latem – smakuje najlepiej.

Slow food w czystej postaci

Dziczyzna to żywność ekologiczna, naturalna, wolna od antybiotyków oraz środków wspomagających rozwój i wzrost zwierzęcia. To daje jej znakomitą przewagę nad mięsem zwierząt hodowlanych. Dzikie zwierzęta jedzą to, co zaoferuje im natura: zioła, jagody, grzyby, orzechy, żołędzie i korę, które mają także działanie lecznicze oraz są bogate w związki mineralne i witaminy.

W dobie eko-świadomości, dziczyzna staje się wyborem odpowiedzialnym. „Dziczyzna to slow food w czystej postaci. Lokalne, ekologiczne, naturalne i pochodzące z odnawialnych źródeł mięso", mówi Jakub Wolski, szef kuchni specjalizujący się w dziczyźnie.

Potwierdzają to badania opinii społecznej, przeprowadzone w tym roku przez Pracownię Badań Społecznych (PBS) na zlecenie Polskiego Związku Łowieckiego - większość Polaków uważa dziczyznę za mięso ekologiczne – 59 proc. i przede wszystkim zdrowe – 60 proc.

Zdrowie na talerzu

Dziczyzna spełnia cechy żywności prozdrowotnej z bogatym źródłem składników odżywczych (zawartość białka to ponad 20 proc., żelaza 3,34 mg/100 g, fosfor, magnez, witaminy z grupy B, cynk i selen), którym zawdzięcza charakterystyczny ciemny kolor. Z drugiej strony zawartość tłuszczu to zaledwie jeden procent (dla porównania chuda wołowina ma go 10 proc., wieprzowina 30 proc.) co sprawia, że dziczyzna charakteryzuje się bardzo małą kalorycznością 95-100 kcal na 100 g. To mięso idealne dla osób świadomych, które mają dość przetworzonej żywności z marketu.

Mit luksusu? Czas go obalić

Kiełbasa z dzika, burger z jelenia, udziec z sarny – to nie restauracja w Alpach. To twój własny grill. A lato to najlepszy moment, by zacząć. „Dziczyzna doskonale komponuje się ze świeżymi ziołami, zwłaszcza przyrządzona na ogniu" mówi kucharz Jakub Wolski.

Wbrew obiegowym opiniom, dziczyzna jest dziś łatwo dostępna. Na stronie Polskiego Związku Łowieckiego www.pzlow.pl/dziczyzna znajduje się interaktywna mapa sklepów i punktów sprzedaży dziczyzny. Co więcej, można ją dostać w wielu popularnych marketach.

„Dziczyzna to mięso najwyższej jakości, wciąż niedoceniane przez przeciętnego konsumenta. Co ciekawe, aż 70 proc. dziczyzny trafia za granicę - głównie do Włoch, Francji i Niemiec. To tam uznawana jest za produkt premium. A przecież dostęp do niej mamy tu, lokalnie, bez pośredników i z gwarancją pochodzenia", mówi Małgorzata Skwiecińska-Sadowska z Wydziału Prasowego Polskiego Związku Łowieckiego.

A teraz – grillujmy!

Wakacje to czas wyjazdów tych bliższych, jak i dalszych, dlatego warto połączyć smak polskiej dziczyzny z lokalnymi specjałami. „Zabrałem karkówkę z upolowanego przeze mnie polskiego dzika, do malowniczej miejscowości Orebić w Chorwacji , w której łącząc słodki smak fig w ajvarze z orzechami przygotuję dla Was specjał kuchni dalmatyńskiej" – mówi Jakub Wolski.

Poniżej autorski przepis na karkówkę z dzika w chorwackim stylu od Jakuba Wolskiego - do odtworzenia w te wakacje!

PRZEPIS:

Grillowana karkówka z dzika po dalmatyńsku z figowym ajvarem i orzechami z Orebića

Składniki (4 porcje):

Mięso:
800 g karkówki z dzika (można użyć też szynki lub łopatki)
3 ząbki czosnku (drobno posiekane)
3 łyżki oliwy z oliwek z Pelješaca
1 łyżeczka posiekanych liści rozmarynu
1 łyżeczka tymianku
100 ml czerwonego wina Plavac Mali
Sól morska, pieprz
Ajvar figowy z orzechami:
3 łyżki ajvaru (łagodnego lub pikantnego)
4 suszone figi (namoczone, drobno posiekane)
1 łyżka miodu lawendowego lub zwykłego
2 łyżki posiekanych orzechów włoskich (najlepiej lekko uprażonych)
1 łyżka oliwy z oliwek

Dodatki:

Grillowana papryka, cukinia, cebula
Świeże zioła (np. natka pietruszki, bazylia)

Przygotowanie:

Marynata do dzika:

1. Mięso pokrój w grube plastry (2–3 cm).
2. W misce wymieszaj oliwę, wino, czosnek, rozmaryn, tymianek, sól i pieprz.
3. Włóż mięso do marynaty, dokładnie natrzyj i odstaw do lodówki na 6–12 godzin.

Ajvar figowy z orzechami:

1. W rondelku podsmaż figi na oliwie, dodaj miód i duś przez 2–3 minuty.
4. Dodaj ajvar i posiekane orzechy, wymieszaj i gotuj na wolnym ogniu przez kolejne 2 minuty. Odstaw.

Grillowanie mięsa i warzyw:

1. Wyjmij mięso z marynaty 30 minut przed grillowaniem.
5. Grilluj na mocnym ogniu przez 4–5 minut z każdej strony, aż będzie dobrze przypieczone z zewnątrz i soczyste w środku.
6. Warzywa grilluj równolegle – skropione oliwą, oprószone solą i pieprzem.

Podanie:

Na drewnianej desce lub talerzu ułóż plastry dzika, obok grillowane warzywa. Mięso posmaruj grubą warstwą figowego ajvaru i posyp świeżo prażonymi orzechami włoskimi. Udekoruj ziołami i skrop oliwą z Orebića.

Polski Związek Łowiecki

eprasa.pl 68b020dd71

W Zatorach powstanie żłobek

Rodzice z gminy Zatory już niebawem będą mogli zaprowadzać dzieci do żłobka. Gmina w tym celu rozbuduje przedszkole. Wójt podpisał umowę z wykonawcą.

Jak informuje Urząd Gminy w Zatorach, Wójt Gminy Zatory Włodzimierz Kaczmarczyk podpisał umowę z wyłonionym w postępowaniu przetargowym wykonawcą dodatkowego skrzydła przedszkola – z pułtuską firmą P.H.U. Budomur.

W nowym skrzydle mieścić się będzie duża sala zajęciowa dla 20 dzieci, łazienka, szatnia i wózkownia. Dodatkowo zaprojektowano magazyn do przechowywania zabawek zewnętrznych. Z sali zajęć będzie prowadzić oddzielne wyjście na taras we wschodnim szczycie budynku. Zadanie obejmuje także wyposażenie placu zabaw wraz z bezpieczną nawierzchnią w obrębie działki inwestora. Pozostałe pomieszczenia (kuchnia, socjalne itp.) zlokalizowane są w istniejącej części przedszkolnej i będą zaspokajały potrzeby obu placówek.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl
Źródło: UG Zatory

ogłoszenie...

Co w lesie piszczy...

... a może chłodzi?

Lato w pełni. Miasta nagrzewają się w ciągu dnia niczym wielkie piece – betonowe ściany bloków, asfaltowe jezdnie i szklane fasady chłoną słońce jak gąbka. Powietrze stoi w miejscu, parkujące samochody rozgrzewają się do temperatury piekarnika, a ucieczka w cień staje się walką o przetrwanie. Termometry na osiedlach wskazują 35, czasem nawet 37°C. Wieczorem, zamiast ulgi, nadal czuć żar bijący od chodników. Miasto nie odpoczywa – ono oddaje ciepło przez całą noc. A tymczasem w lesie... zupełnie inna opowieść.

Tam, pod sklepieniem liści, rzeczywistość zmienia się diametralnie. Cień drzew nie tylko chroni przed słońcem, ale realnie obniża temperaturę otoczenia. Zieleń działa jak naturalna kurtyna chłodu, a zróżnicowana struktura roślinna – od koron po ściółkę – buduje mikroklimat, który dosłownie ratuje życie. Różnica temperatur między zurbanizowanym centrum miasta a zacienionym fragmentem lasu może wynosić nawet 10 stopni Celsjusza.

To nie magia – to wynik działania sprawdzonych od tysiącleci mechanizmów przyrody. Drzewa transpirują – czyli odparowują wodę przez liście – co chłodzi powietrze wokół. Gęsty, wielowarstwowy drzewostan zatrzymuje promienie słoneczne już w górnych partiach korony, dzięki czemu gleba się nie przegrzewa. Wilgotna ściółka, porośnięta mchem i ziołoroślami, działa jak chłodzący kompres – magazynuje wodę i oddaje ją powoli, tworząc przyjemny mikroklimat, który można wyczuć przy każdym wdechu.

Las staje się w takich warunkach naturalną strefą regeneracji – fizycznej i psychicznej. Już po kilku minutach przebywania w cieniu drzew spada ciśnienie krwi, uspokaja się puls, a ciało łapie nowy rytm – spokojniejszy, głębszy, bardziej zgodny z tym, co pierwotne i naturalne.

Nie bez powodu lasy nazywane są „zielonymi płucami planety", ale warto pamiętać, że pełnią one także rolę naturalnych klimatyzatorów. W dobie narastającego problemu tzw. „miejskich wysp ciepła" – czyli obszarów, gdzie temperatura znacząco przewyższa otaczające tereny – lasy, zadrzewienia i parki miejskie mają ogromne znaczenie nie tylko dla jakości życia, ale wręcz dla bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców.

Środowiska zróżnicowane roślinnie, z dostępem do wód gruntowych i naturalną przepuszczalnością gruntu, jaką zapewnia ściółka leśna, są dziś jednym z kluczowych elementów w strategii adaptacji do zmian klimatu. W miastach, gdzie dominuje beton, kostka brukowa i szkło, rola lasów – tych podmiejskich, ale i głębokich, naturalnych – staje się jeszcze bardziej istotna.

Dlatego dziś las „przemawia" do nas szczególnie wyraźnie – choć czyni to w ciszy. Nie krzykiem, lecz szeptem przypomina, że w świecie zdominowanym przez hałas, pośpiech i upał, istnieje przestrzeń, w której panuje naturalna równowaga. Tam temperatura jest łagodniejsza, powietrze przesiąknięte zapachem żywicy i wilgotnej gleby, a rytm życia wolniejszy. Las to nie tylko miejsce wypoczynku – to obszar regeneracji, schronienia, harmonii. Przestrzeń, w której człowiek może na nowo poczuć swoją przynależność do przyrody i zrozumieć, że jest jej integralną częścią.

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy
Zarządu Okręgowego
Polskiego Związku
Łowieckiego
w Ciechanowie

eprasa.pl 68b020dd71

Zwierzęta! Lato to bardzo często trudny dla nich czas

Czują. Jest im gorąco, zimno. Boją się podczas burz, mokną w czasie ulew. Przeżywają porzucenie, rozstanie. Czują głód i pragnienie. Niekontrolowane mnożą się powiększając bezdomność. Zwierzęta! Lato to bardzo często trudny dla nich czas. Dlatego ważne jest, aby zadbać o ich bezpieczeństwo. W naszym wakacyjnym, weekendowym cyklu „(Nie w) Pakuj się na wakacje!" gościem jest Maja Wroniewska, lekarz weterynarii w Przychodni Wibrys.
Pani doktor opowiada o tym, jak bezpiecznie przeprowadzić zwierzaki przez okres wyjazdów wakacyjnych. Mówi o porzucaniu zwierząt, o tym, jak zapewnić im opiekę podczas naszej nieobecności. Wyjaśnia, czego nie wolno robić podczas upału, jak chronić łapy. Tłumaczy, że zostawianie zwierząt podczas upalnego dnia w aucie jest dla nich wyrokiem śmierci. Wskazuje śmiertelne niebezpieczeństwo dla kotów, jakim są uchylone w domach okna i nagrzane od słońca balkony.

Wakacje to często trudny czas dla zwierząt. Upał, niejednokrotnie porzucenia...

Czas wakacji to wymagający czas dla naszych milusińskich. Wiąże się to z wysokimi temperaturami na zewnątrz i naszymi wakacyjnymi wyjazdami. Dobrze jest się zastanowić, jak możemy bezpiecznie i dobrze przeprowadzić zwierzaki przez ten kres. Zdarzają się przypadki porzuceń zwierząt w okresie wakacyjnym, nie jest to wcale takie rzadkie. Warto zauważyć, że jest to karygodne i niedopuszczalne zachowanie, żaden zwierzak nie zasługuje na takie traktowanie. Chcemy wyjechać na urlop? Są zdecydowanie lepsze rozwiązania, które możemy zwierzakowi zapewnić – takie jak opieka naszych rodzin, przyjaciół czy hoteli, które odpłatnie opiekują się zwierzakami.

Byłam świadkiem wrzucania psa do wody, właściciel twierdził, że to dla dobra psa, że zwierzę schłodzi się dzięki temu. Co Pani doktor sądzi o takim zachowaniu opiekuna psa? Jak zadbać o bezpieczeństwo zwierzaków w zbiornikach wodnych.

Jeśli chodzi o temat psów i zbiorników wodnych – jeżeli chcemy, by nasz pies z nami pływał czy ochłodził się w wodzie, trzeba zwrócić uwagę na kilka rzeczy, na jego bezpieczeństwo i dobrostan. Na pewno nie wrzucamy psów do wody po to, żeby się schłodziły, to niedopuszczalne. Raz, że ten pies po prostu się boi, dwa - może mieć szok temperaturowy i jego organizm może bardzo źle na taką sytuacje zareagować. Kolejna rzecz jest taka, że psy nie powinny kąpać się w zbiornikach zabrudzonych, z zanieczyszczoną wodą. Często mam takich pacjentów. To grozi zapaleniami uszu, zapalaniami skóry grzybicznymi czy bakteryjnymi. Po prostu jest to szkodliwe dla zwierzaka. Więc tam, gdzie sami byśmy się nie wykąpali również absolutnie nie pozwalajmy wchodzić naszemu psu. Poza tym trzeba uważać na kąpanie się psa w rzece czy jeziorze. Ważne jest, żeby monitorować go, asekurować, żeby nie doszło do sytuacji, że porwie go nurt, którego my nie jesteśmy w stanie przewidzieć, i po prostu zwierzak się utopi, bo popłynie za daleko i nie będzie mógł wrócić. Zwierzak jest naszą odpowiedzialnością. Jest naszym przyjacielem, więc pilnujmy go i bądźmy odpowiedzialni za jego zdrowie i życie.

Kolejna kwestia – psy lękowe a burza...

Okres letni, jest okresem burzowym. Niektóre pieski boją się bardzo zjawisk atmosferycznych, więc musimy znać i obserwować naszego zwierzaka. Jeżeli potrzebuje pomocy farmakologicznej trzeba zwrócić się do lekarza weterynarii, który wybierze odpowiednie suplementy czy leki przeciwlękowe tak, żeby nasz milusiński był w stanie przejść ten okres bez większego uszczerbku na zdrowiu i dobrostanie. Na pewno nie zostawiamy takich zwierząt bez opieki, na pewno nie zostawiamy ich na podwórku, żeby nie miały się gdzie schronić, kiedy się boją. Potrzebujemy monitorować i pogodę, i nasze zwierzęta, żeby wiedzieć, jak reagują i zapewnić im opiekę. Żadne psy nie zasługują na to, żeby trzymać je uwiązane przy budzie czy na łańcuchu, nie mówiąc o psach lękowych i temacie burzy – jest to niedopuszczalne i nieludzkie, żeby zostawiać zwierzę lękowe, bojące się same podczas burzy przywiązane do budy! Nie robimy takich rzeczy. Nie wolno tego robić!

Co roku wracają tematy zostawiania zwierząt podczas upału w samochodach czy oparzonych podczas spaceru łap...

Wysokie temperatury są wymagające dla naszych zwierząt – psów i kotów. Trzeba zwrócić uwagę na to, żeby nie narażać ich i nie zostawiać bezpośrednio na słońcu, bez dostępu do cienia, do wody. Może się to skończyć przegrzaniem lub udarem słonecznym. Następną rzeczą ważną, o której trzeba wspomnieć, jest niezostawianie pod żadnym pozorem psów zamkniętych w samochodach. Nie zostawiamy zwierząt samych w samochodach! Szczególnie, kiedy jest ciepło! Taki zwierzak w nagrzanym samochodzie umiera z ciągu kilku minut! To nie jest tak, że możemy wyjść do sklepu, zamknąć auto czy nawet uchylić szybę troszeczkę i ten zwierzak na nas poczeka. Niestety nie! Jest to wyrok śmierci. Musimy jasno to sobie powiedzieć. Takich rzeczy pod żadnym względem nie robimy! Następną rzeczą jest narażanie łapek. Nasze zwierzaki nie noszą butów, więc jeżeli wypuszczamy je podczas wysokich temperatur na powierzchnie asfaltową czy chodniki, narażamy takie stópki na odparzenia. Także jeśli mamy bardzo wysokie temperatury po prostu unikajmy wychodzenia w godzinach, kiedy słońce praży najbardziej. Ewentualnie możemy zgłosić się do lekarza weterynarii po specjalne preparaty chroniące, które możemy nakładać na stopy, szczególnie chodzi tu o psy. Ale raczej unikajmy spacerów po rozgrzanych powierzchniach, w południe czy wtedy, kiedy jest najgoręcej.

Jak wesprzeć podczas upałów koty?

W okresie wakacyjnym, letnim chciałabym zwrócić uwagę na to, że koty wolno żyjące czy wychodzące koniecznie muszą mieć stały dostęp do świeżej wody, żeby nie było takie sytuacji, że zwierzęta nie mają, gdzie się napić. Drugą rzeczą jest dostęp do świeżej karmy. Jeżeli karmimy karmą mokrą to nie możemy jej zostawiać, by zwierzę nie miało możliwości otrucia się nią, a w upale psuje się bardzo szybko. Więc albo kot zjada i myjemy miseczkę z resztek pokarmu, które się na niej znajdują, albo zostawiamy karmę suchą. Kolejna rzecz - zwierzak na podwórku musi mieć możliwość schronienia się. Dobrze by było, gdyby miał zadaszenie, budkę. Jeśli chodzi o koty niewychodzące chciałabym uczulić na dwie rzeczy (oprócz stałego dostępu do picia i jedzenia, bo kwestia mokrej karmy, tak samo ich dotyczy). Chodzi mi o uchylne okna. Jeżeli wychodzimy z domu to bardzo uczulam, aby nie zostawiać okien uchylonych, ponieważ dla kotów jest to śmiertelne zagrożenie. Koty potrafią klinować się w takich oknach i jeśli nie znajdziemy takiego kota bardzo szybko, zostaje kaleką, ponieważ ma odcięty przepływ krwi w miejscu, gdzie jest zawieszony. Takie koty umierają w męczarniach… Czasami można wyprowadzić je długim leczeniem, ale to jest naprawdę śmiertelne zagrożenie. Więc uczulam – mając w domu kota, nie zostawiajmy pod żadnym pozorem uchylonych okien. To jest straszna rzecz. Kolejna - nie zamykajmy kotów na nasłonecznionych balkonach. To dla nich jest również śmiertelne zagrożenie, ponieważ grozi im przegrzanie i udar słoneczny. Na te rzeczy należy zwrócić szczególną uwagę.

W czasie wakacyjnym częściej niż zwykle mówi się o potrzebie znakowania i chipowania zwierząt.

Jeżeli zachipujemy naszego zwierzaka i – co jest bardzo ważne – umieścimy wpis w międzynarodowej bazie danych to, jeżeli nam się zawieruszy, ucieknie - ktoś go znajdzie i nas odnajdzie. Tak samo my – kiedy znajdziemy porzucone zwierzę mamy obowiązek, jako ludzie, żeby udzielić mu pomocy, dać mu jeść, pić, zabrać do najbliższego lekarza weterynarii. Zwykle w gabinetach są czytniki chip. Można sprawdzić czy zwierzę jest oznakowane, czy są dane ewentualnego właściciela. I w ten sposób możemy zwrócić zwierzakowi dom, znaleźć miejsce skąd zaginął.

Zwraca Pani uwagę na dbanie o zdrowie zwierząt, profilaktykę, sterylizację.

Chciałabym zaapelować o to, żebyśmy dbali o nasze zwierzaki. Dbali o ich zdrowie, o profilaktykę, o profilaktykę przeciwkleszczową. Jeśli chodzi o koty – sterylizujmy je. To jest bardzo ważne. Namnażanie kotów czy właścicielskich, czy bezdomnych jest po prostu nieodpowiedzialnym procederem. Takich kotów są setki, jak nie tysiące. Przez to generujemy pulę bezdomności, bo niestety, nie każdy taki kot znajdzie swój kochający, odpowiedzialny dom. Zatem dbajmy, leczmy i sterylizujmy.

Dziękuję za porady
Anna Jadaś

eprasa.pl 68b020dd71

Policyjny pies Tors z KPP w Pułtusku z bardzo dobrym wynikiem

W dniach 21-24 lipca na terenie Zakładu Kynologii Policyjnej w Sułkowicach zostały przeprowadzone eliminacje wojewódzkie do ogólnopolskiego Finału XXII Kynologicznych Mistrzostw Policji. Pies Tors z Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku zdobył bardzo dobry wynik.

W zawodach wzięli udział przewodnicy psów służbowych z komend miejskich i powiatowych Policji z Radomia, Płocka, Ostrołęki, Siedlec, Ciechanowa, Grójca, Pułtuska i Wyszkowa wraz ze swoimi psami kategorii patrolowo-tropiącej. Uczestnicy zawodów sprawdzili się w sześciu konkurencjach: test wiedzy, sprawdzian praktyczny z udzielania pierwszej pomocy poszkodowanym, ogólne posłuszeństwo psa i pokonywanie przeszkód terenowych takich jak ściana, tunel, kładka, drabina, praca węchowa psa, pościg bez kagańca z odrzuceniem niebezpiecznego przedmiotu, atakiem pozoranta na psa oraz obroną przewodnika, a także przeszukanie terenu w celu odnalezienia ukrytej osoby.

Tors z Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku uplasował się na bardzo dobrym czwartym miejscu, ex aequo z owczarkiem o imieniu Sadza z Komendy Miejskiej Policji w Radomiu. Opiekunem Torsa jest st. post. Andrzej Szmytrowski.

W zawodach zwyciężyli:

I miejsce - sierż. Dominik Szostek z Komendy Miejskiej Policji w Płocku i złoty medal dla psa służbowego Szach.

II miejsce - sierż. Przemysław Kmieć z Komendy Powiatowej Policji w Wyszkowie i srebrny medal dla psa służbowego Trufla.

III miejsce - asp. szt. Paweł Krysiński z Komendy Miejskiej Policji w Ostrołęce i brązowy medal dla psa służbowego Torys.

Zwycięskie zespoły spisały się rewelacyjnie. Tylko dwie spośród wszystkich konkurencji, zależały w całości od policjantów (test wiedzy oraz pierwsza pomoc). W zdecydowanej większości zadań, to psy wykazały się wolą walki, dyscypliną, charakterem, opanowaniem i perfekcją. Dlatego należy je szczególnie docenić. Psy służbowe tradycyjnie otrzymały medale oraz drobne upominki, które z dumą wręczyła asp. szt. Edyta Sułkowska koordynator ds. psów służbowych z Wydziału Prewencji KWP zs. w Radomiu – informuje asp. szt. Edyta Sułkowska.

Tors trafił do Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku w sierpniu 2024 roku. Pochodzi z hodowli psów z województwa kujawsko-pomorskiego. Tors jest imieniem służbowym – to prawdziwe zna tylko jego przewodnik. Pies w ubiegłym roku przeszedł kilkumiesięczne szkolenie w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach. Duetowi Tors – przewodnik, gratulujemy zaszczytnego czwartego miejsca!

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

Gigantyczne prawdziwki i koźlarze z... własnego ogródka!

To nie jest żart, ani fotomontaż, a ogromne grzyby widoczne na zdjęciu są jak najbardziej prawdziwe. Nie tylko rozmiar, ale i sam fakt pojawienia się ich na działce też zaskoczył właścicielkę działki. Skąd wzięły się ogromne prawdziwki i koźlarze z daleka od lasu?

– Kilka lat temu syn kupił grzybnię różnych grzybów do posadzenia w ogródku. Zaaplikowaliśmy ją jesienią na obrzeżu działki koło drzew. Później zapomnieliśmy o tym. Następnego roku, jesienią, urosło tam kilka grzybów, ale nie przywracaliśmy do nich uwagi, bo zapomnieliśmy o nich. W połowie następnego roku zauważyłam, że pod drzewami rosną jakieś ogromne grzyby, które zwracały moją uwagę ze względu na swoje rozmiary. Rosły one koło warzywniaka, więc wyrzuciłam je, żeby nie zagrażały mojej przydomowej uprawie – pisze pani Hanna Nuszkiewicz.

– W następnym roku znów urosły tam jakieś dorodne grzyby o rozmiarach, jakich nie widziałam w lesie. Zainteresowana tym, zapytałam kilka osób co to za grzyby, i skąd się tam wzięły, bo były jakieś dziwnie duże. Po rozmowie z rodziną stwierdziliśmy, że są to pełnowartościowe i wyjątkowo duże okazy prawdziwków i koślarzy!!! Skąd się wzięły?

Rodzina przypomniała sobie, że kilka lat temu w tym miejscu została zaaplikowana grzybnia, ale zapomnieli o niej wszyscy, myśląc, że nic nie urośnie.

– No i co ? Totalne zaskoczenie! W zeszłym roku zebrałam tam kilka kilogramów pięknych grzybów. W tym roku zebrałam już kilka kilogramów, ale zbieram je, zanim jeszcze urosną do takich rozmiarów, jak w poprzednich latach, bo gdy zbyt długo ich się nie zbiera, to dobierają się do nich ślimaki i inni amatorzy. W tym roku od dwóch miesięcy zbieram plony, które pojawiają się w rzutach z odstępami kilku do kilkunastu dni.

– Warto mieć grzyby we własnym ogródku – radzi pani Hanna. *– Z jednego dużego (większego, niż na zdjęciu) prawdziwka wyszedł obiad dla kilku osób (pyszny sos grzybowy i super zupa grzybowa) Większa radość jest jednak z ich oglądania w gródku, bo jak się je zerwie, to już jest tam tak pusto. Czegoś brak...*

W internecie roi się od porad, jak wyhodować własne grzyby z grzybni lub pociętego kapelusza – na działce, w przydomowym ogródku, a nawet na balkonie czy parapecie okiennym, my jednak jeszcze nie widzieliśmy efektów tych porad poza siecią, w dodatku tak spektakularnych, dlatego dzielimy się z naszymi Czytelnikami tym niecodziennym zjawiskiem. A może warto wziąć przykład z pani Hanny? Dziękujemy bardzo serdecznie za podzielenie się ciekawostką i wspaniałymi okazami!

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

eprasa.pl 68b020dd71

Jan Ruszkowski – harcmistrz, jachtowy sternik morski, pedagog we wspomnieniach wychowanków

W lipcu b.r. do Urzędu Miejskiego w Pułtusku został złożony wniosek o przyznanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Pułtuska Janowi Ruszkowskiemu. Druh, harcmistrz, jachtowy sternik morski, pedagog, dziś patron Zespołu Szkół Zawodowych w Pułtusku, wspominany i podziwiany przez całe pokolenia. Inicjatorem nadania tego zaszczytnego tytułu Janowi Ruszkowskiemu jest Pułtuski Klub Wodniaków. Tak wspominają Go wychowankowie.

Wojciech Błaszczyk

Spotkałem się z Ruszkowskim dwa razy. Pierwszy raz w 1961 roku, gdy poszedłem do zawodówki – wtedy jeszcze na Kościuszki (warsztaty były w tym czasie na Starym Mieście) – zapisałem się do drużyny. Lubiłem wodę, bo już pływałem wtedy, ale do drużyny zapisałem się trochę przez przypadek.

Wszyscy chłopcy w tym czasie zapisywali się na kurs prawa jazdy. Ja też się zapisałem, ale w domu nie było samochodu, nie było takich ciągot. I to się zaczęło już w zimę. Najpierw robiło się na motor, potem na samochód. Ale kiedy wpadłem w zaspę razem z tym motorem, powiedziałem – ja to chromolę, idę do drużyny! I tak się zaczęło.

W 1962 roku już pojechałem na obóz właśnie ze Zdziśkiem – i znam już to z historii – był to drugi kurs ratowników, który zorganizował Ruszkowski. Nie było wtedy żadnego WOPR-u, była tylko sekcja ratownicza przy Polskim Związku Pływackim. Ruszkowski po prostu wysyłał tu Henia z kolegami. I tak naprawdę, jakbyśmy chcieli jeszcze powiedzieć coś na temat historii WOPR-u, to on zapoczątkował pułtuski WOPR, w ten sposób, że przygotowywał ratowników.

Długo ta moja przygoda nie trwała. Zdzisiek miał odejść ze szkoły, ja byłem przez Ruszkowskiego przygotowywany na przybocznego, a Witek Brengos na bosmana. To był rok,63. Wtedy jeszcze chodziliśmy do szkoły w soboty, a w niedziele szykowaliśmy łódki na rejs. I tak się stało, że taka dziewczyna mnie namówiła, żeby z nią iść na spacer w tę niedzielę. I nie dość, że namówiła, to zobaczył nas Ruszkowski. Zobaczył, jak ja, który mam być ewentualnie przybocznym drużny, nie przyszedłem razem z innymi pracować przy łódkach, tylko sobie poszedłem z jakąś dziewczynką. To był niedziela, a w poniedziałek już nie mogłem się z Ruszkowskim dogadać.

Poszedłem po kartę na obóz, a Ruszkowski milczał, nie odzywał się w ogóle. Ja, zamiast na warsztatach, siedziałem u niego. Na koniec się zdenerwowałem, bo byłem już głodny, przemęczony, walnąłem furką, poszedłem do Witaka Brengosa i mówię – „Stary" mnie nie chce wziąć na obóz. Nie jadę. – Coś ty, nie wygłupiaj się, jedziemy, ja zaraz pójdę i z nim pogadam. Witek mieszkał tam, gdzie Grzesiek Śniadowski, bo jego ojciec pracował tu jako strażnik wodny, i poszedł zaraz do Ruszkowskiego, a ten powiedział mu, dlaczego nie chce ze mną rozmawiać, bo jaki ja daję przykład. Miał rację! Ja teraz go popieram. Zresztą potem robiłem takie same numery z młodszymi – nieświadomie. Witek wtedy się ujął za mną i zostawił swoją kartę, nie pojechaliśmy na ten obóz, ale za to pojechaliśmy jako ratownicy na obóz z ogólniakiem, gdzie były same dziewczyny. Było fajnie i zaczęliśmy wtedy budować BM-kę. (Zdziśka ojciec był stolarzem, pracował przy szpitalu i u niego robiliśmy elementy bardziej wymagające, jak klejenie masztów, skrzynka mieczowa, jarzmo do płetwy sterowej). I tak się skończyła moja historia z Ruszkowskim, bardzo szybko.

Drugi raz był w roku 1977, kiedy przyszedłem do szkoły pracować jako nauczyciel – już w tej nowej szkole. Na jesieni we wrześniu łódki zostały zwiezione, ja w przerwach chodziłem i je oglądałem na warsztatach, a Ruszkowski mnie podglądał zza firanki. Widziałem to. Któregoś dnia kiwnął na mnie palcem i mówi – chcesz prowadzić drużynę? A ja mówię — chcę. To był 1977 rok, jesień. Potem niesamowicie mi pomagał. Byłem młodym nauczycielem, ale tak mnie poustawiał w tej hierarchii nauczycielskiej, że potem bardzo szybko zacząłem tę drużynę prowadzić, rozwijać – pierwsze obozy żeglarskie, pierwsze bojerowe obozy. A w roku 1979 już Ruszkowski nie żył...

Czasami spotykaliśmy się po godzinach we trzech, ja kierownik warsztatów Franek Nieścior, i Ruszkowski mówił – tam dla niego trzeba przygotować farby na łódki, pamiętaj Franio, żebyś to zrobił. I tak się spotkaliśmy 30 grudnia ,78 roku, po południu. Ruszkowski już był chory na raka, ale nie wiedział o tym, takie to były czasy. Następnego dnia w szkole był Sylwester, bal dla nauczycieli. Już na niego nie przyszedł i od tej pory nie pokazał się w szkole, a 20 stycznia zmarł.

Ruszkowski w czasach obecnych chyba by psychicznie nie wytrzymał, bo to był w ogóle inny człowiek. To był człowiek, o którym można powiedzieć – prawda, sprawiedliwość dyscyplina, wytrwałość, dążenie do czegoś bez żadnych uwarunkowań, że coś się z tego będzie miało. On, żeby nie te stare meble, które jeszcze po wojnie były, to by nowych chyba nie kupił.

Kolejne wspomnienie. Był 1963 rok. Ja wtedy byłem skarbnikiem, potem miałem być przybocznym. Mieliśmy książeczkę PKO, którą podpisywał Ruszkowski i ja. Ruszkowski na akademii 1 Maja był wyczytany jako jeden z tych nauczycieli, którzy dostali nagrody. Było to 300 zł, to na tamte czasy dużo. Po akademii Ruszkowski kiwnął do mnie palcem i mówi – idziemy do PKO. Poszliśmy i razem wpłaciliśmy te jego 300 zł na książeczkę drużyny. Mówi – będzie na obóz. Tak że on, nawet jeśli miał jakieś pieniądze za to, że zasłużył na nie, jako nagroda, to wszystko przeznaczał na innych.

– Ja jeszcze dodam, że jeżeli ktoś nie miał na rejs, to on wykładał z własnej kasy i pomagał tym dzieciakom, którzy nie mogli zapłacić. Kupował ubrania, to co było potrzebne na rejs – powiedział Zdzisław Łysik

– To był człowiek bezinteresowny, który poświęcił się innym – dodała Hanna Nuszkiewicz.

– Obok zawodówki na Starym Mieście był tartak Misiurskiego i żeby zarobić pieniądze, to zbijaliśmy skrzynki na owoce dla spółdzielni ogrodniczej – on to zorganizował. Siedzieliśmy tu popołudniami, wieczorami i za to były pieniądze – złotówka od skrzynki, i to wpływało na drużynę. – przypomniał Zdzisław Łysik

Wojciech Błaszczyk c.d.

Poza tym miał zdolności plastyczne. To on planował dekoracje na akademie, na przykład nie było pieniędzy, żeby wystroić szkołę na Sylwestra — to było, jak ja już byłem nauczycielem — poprosił, żeby wszyscy przynieśli parasole i tymi parasolkami zawieszonymi na różnych wysokościach o różnych kolorach wystroił salę. Jak to fantastycznie wyglądało!

Potrafił łączyć gryzące się kolory, jak zielony z czerwonym — jego gabinet był wymalowany na czerwony i zielony, tylko wszystko było podzielone czarnymi listwami. I kiedyś mi tłumaczył – popatrz – mówi – na bal przyjdą kobiety wystrojone każda inaczej – ta na czerwono, ta fioletowa, ta zielona, ta biała, a mężczyźni wszyscy w ciemnych garniturach i wtedy jak to pięknie wygląda! Nieźle rysował, uczył wywoływania zdjęć, a to nie było tak jak teraz – tylko wywoływacz, utrwalacz, czarno-białe, powiększalnik.

On nie prowadził wykładów, ale to, co otrzymaliśmy poprzez jego zachowanie i zwracanie uwagi na nasze zachowanie, jako młodych ludzi, to była taka lekcja wychowania, którą się pamięta na całe życie.

Pamiętam moją pierwszą zbiórkę w szkole, jako uczeń. Ruszkowski postawił nas w szeregu – bardzo często właśnie w dwuszeregu, nie w szeregu, żeby każdemu spojrzeć w oczy. Zapytał – czy wiecie, co to jest drużyna? Potem poszedł za drzwi, wyciągnął miotłę, popatrzył i wziął najsłabszego z nas. Wyciągnął jedną gałązkę z tej miotły i mówi — złam ją. Ten ją ciach, złamał, bo co to za problem złamać taką cieniutką gałązkę. A potem wziął najsilniejszego, największego, dał mu całą miotłę i mówi – złam ją. Ani on, ani nikt inny nie potrafił jej złamać. Pokazał na tę miotłę i mówi – widzicie — to jest właśnie drużyna. I to było całe tłumaczenie. Nawet jeśli ktoś wtedy nie załapał, to potem zrozumiał.

Albo wziął najgrubszego chłopaka, postawił wszystkich wkoło i pyta – kto go podniesie. Ktoś się zgłosił, ale nie mógł go podnieść. – To ja wam powiem, że każdy go podniesie jednym palcem. Wybrał z dziesięciu, obstawił dookoła tego chłopaka – każdy miał wtedy spodnie z paskiem – wyciągnijcie wskazujący palec i wsadźcie mu za pasek – i kto teraz go podniesie? – pyta. Jeden zaczął go podnosić, drugi, i nie mogli go podnieść. – E, mówi, bo to musi być drużyna. – Uwaga, trzy, cztery! I wszyscy na trzy cztery podnieśli go jednym palcem.

Takie dawał przykłady. To, że usunął kogoś z drużyny, ktoś mógł być rozżalony, ale ta nauka potem zostawała. A ci, którzy byli wyrzuceni przez Ruszkowskiego, to potem byli najwytrwalszymi żeglarzami.

Jak wyrzucił mnie z drużyny, to chodziłem potem do technikum. Ruszkowski do mnie i Witka Brengosa mówił pan Brengos, pan Błaszczyk. Myślałem, że on sobie robi z nas kpiny. Później, kiedy już byłem drużynowym i miałem z nim bezpośredni kontakt i bardzo przyjacielskie stosunki, zapytałem, dlaczego ze mnie i z Witka tak kpił? – Nie, mówi.– Nie kpiłem. Ja was szanowałem. Wyrzuciłem was, a wyście nie zrezygnowali z żeglarstwa. Zrobiliście łódkę, pomalowaliście w kolory, które mi się podobają, dlatego mówiłem do was pan.

eprasa.pl 68b020dd71

Hanna Nuszkiewicz

Był rok 1960, kiedy pan profesor Jan Ruszkowski zorganizował dla nas wodniaków rejs. Celem było dopłynięcie do morza. Rejs trwał prawie cały miesiąc. Wypłynęliśmy z naszej pułtuskiej przystani, w czerwcu. Mój kontakt z panem profesorem, jako uczennicy i uczestniczki rejsu, był kilkukrotny. Zostałam nawet spoliczkowana przez pana profesora! A było to tak.

Dni czerwcowe i lipcowe były bardzo upalne i bardzo się opaliłam, co nie wyszło mi na dobre. Płynęliśmy niezależnie od pogody codziennie. Był wieczorny apel i odliczanie, a ja zemdlałam. Pan profesor złapał mnie na ręce i krzyczał – Hanka! – bardzo przestraszony. Wtedy uderzył mnie w jeden i w drugi policzek, i oprzytomniałam. Zapytałam – za co mnie pan pobił? – i wszyscy zaczęli się śmiać. Później, wbrew mojej woli, musiałam kilka dni odpoczywać po dwie godziny dziennie.

Codziennie dobijaliśmy do różnych miast. Pan profesor był bardzo opiekuńczy i wyrozumiały, ale musiała być dyscyplina. Nie wolno nam było kupować dodatkowego jedzenia, bo przecież było go pod dostatkiem. Ja nie byłam taka zdyscyplinowana i kupowałam ciastka, no i przyłapał mnie pan profesor, jak częstowałam koleżanki. A więc za to była kara – musiałam szorować osmolone garnki, w których codziennie gotowaliśmy obiad, a były naprawdę duże. Byłam sanitariuszką i musiałam wywiązywać się ze swoich obowiązków.

Ostatni raz rozmawiałam z panem profesorem Janem Ruszkowskim, gdy był w szpitalu w Pułtusku. Dużo opowiadał mi o swojej córce, bardzo pozytywnie. Podziękowałam panu profesorowi, powiedziałam, że ten rejs to było moje najciekawsze przeżycie, które często wspominam. Chciałam go ucałować na tym szpitalnym korytarzu, ale było dużo ludzi i nie wypadało. Bardzo się cieszę i popieram całym sercem, aby ten wspaniały, odważny człowiek był Honorowym Obywatelem naszego pięknego miasta Pułtuska, w którym żył, pracował i wpajał uczniom pasję do żeglarstwa. Cieszę się, że technikum nosi imię pana profesora Jana Ruszkowskiego, w którym obydwaj moi synowie pobierali naukę.

Władysław Głażewski

Zapamiętałem dobrze ten rok 1967, kiedy w 5 osób wyruszyliśmy samochodami z Pułtuska do Piszu. Druh Jan Ruszkowski miał tam swoją łódź o nazwie Rambel. Nad jeziorem Śniardwy rozpalaliśmy ognisko i gotowaliśmy obiady. Byliśmy tam dwa tygodnie, pływaliśmy, mijając Mikołajki i inne miasta, jak Ruciane czy Ryn. Podziwiam Druha Jana Ruszkowskiego za jego umiejętność zrozumienia młodzieży, za jego odwagę, bezinteresowność i szczerość. Dziękowałem również teraz, stojąc przy jego grobie w Pułtusku, za wspaniałe przeżycia. Chyba tak jak wszyscy, którzy znali Druha Jana Ruszkowskiego, cieszę się z wniosku, aby Jan Ruszkowski został Honorowym Obywatelem, szkoda tylko, że dopiero po tylu latach...

Marek Gałecki

Z panem Ruszkowskim znałem się dużo wcześniej, ponieważ mój dziadek Jan Chojnacki prowadził na warsztatach szkoły zawodowej stolarnię. Był mistrzem stolarskim, rzemieślnikiem, który jeszcze przed wojną zrobił papiery mistrzowskie.

Chodziłem do technikum w latach 1963-68, czyli wtedy, kiedy Andrzej Łysakowski – razem chodziliśmy do jednej klasy. Do Drużyny Żeglarskiej zapisałem się zaraz na początku, w 63 roku, ale należałem do niej krótko, bo tylko dwa lata. Nie byłem na żadnym rejsie, ale za to uczestniczyłem w życiu tej drużyny, czyli szykowanie sprzętu, skrobanie łódek całą zimę, a na jesieni zaczęliśmy pływać po Narwi. To był okres jeszcze wtedy łódek wiosłowych – były dwie DZ-ty. Pływaliśmy nimi po Narwi, robiliśmy biwak koło radzieckiego cmentarza i spłynęliśmy z powrotem. Były też kadety, ale na kadecie płynęło tylko dwóch załogantów i – co ciekawe – nie na żaglu, tylko na pagajach. Było ciekawie, ale i wyczerpujące, bo zbiórka była zawsze w niedzielę rano w szkole na warsztatach. Każdy musiał być ubrany w dresy, obuwie sportowe, beret i na tę przystań biegliśmy, a zasadzie to był marszobieg np. 50 metrów marszem, 100 biegiem. Ruszkowski biegł razem z nami – on prowadził całą kolumnę, był pierwszy.

Zdzisław Łysik

Z Janem Ruszkowskim zapoznałem się w latach 60., kiedy zacząłem zawodówkę. Do drużyny należałem do 1967 roku. Moi poprzednicy nie wspominali, ale dzięki panu Ruszkowskiemu, mamy teraz ten port (na przystani – przyp.red.). To my zaczynaliśmy go kopać – łopatami i szpadlami. Później załatwił – nie mam pojęcia jak – pogłębiarkę.

Zawdzięczam mu dużo. Przede wszystkim nauczył mnie dokładności wytrwałości, i tego, że na wodzie jeden polega na drugim. Nie można zlekceważyć jakieś polecenie czy rozkazu, bo na wodzie życie jednej osoby zależy od wszystkich. I dzięki niemu, tak jak tu Henio mówił, tak samo jak Wojtek i Witek świętej pamięci (Brengos) w 1962 roku zrobiliśmy stopnie ratownika. Byliśmy we trzech na tym kursie, najpierw mieliśmy dwójkę, później jedynkę (stopnie ratownicze) i też na rejsach wytyczaliśmy pole do kąpania i pilnowaliśmy reszty załogi.

Oprac. A. Morawska

Pierwsze wspomnienia o Janie Ruszkowskim ukazały się w 30 (1352) numerze PGP z 29 lipca 2025 r.

Eco Piknik na pułtuskiej przystani

W sobotę, 26 lipca, na przystani miejskiej w Pułtusku odbył się Ekologiczny Piknik Edukacyjny. Był świetną okazją do szerzenia świadomości ekologicznej mieszkańców i promowania stylu życia przyjaznego środowisku.

Na uczestników czekały atrakcje m.in. konkursy, gry i warsztaty twórcze dla dzieci i dorosłych oraz tworzenie ekologicznych prac plastycznych i spotkania z Ekodoradcą. Organizatorzy przygotowali prezentacje na temat ochrony zdrowego powietrza i sposobów redukcji zanieczyszczeń oraz pokaz działania drona antysmogowego i odnawialnych źródeł energii.

Mieszkańcy mogli zaczerpnąć wiedzy od eksperta o wpływie zanieczyszczeń na zdrowie oraz praktycznych porad dotyczących obowiązującej uchwały antysmogowej.

Ekologiczny Piknik Edukacyjny był doskonałą okazją, by połączyć zabawę z nauką o środowisku. Wydarzenie zachęca do wspólnego działania, zdrowych wyborów i aktywności ekologicznej w duchu dobrej zabawy!

Kamila Rud-Koluch
reporter.pgp@pultusk24.pl

eprasa.pl 68b020dd71

Szeroki wybór prefabrykatów betonowych w tym:

bloczki betonowe
elementy ogrodzeniowe
kostka brukowa

BRIX

Producent prefabrykatów betonowych
Kosewo 134, 05-190 Nasielsk
tel. 22 333 50 10

brix.net.pl

eprasa.pl 68b020dd71

Rywalizowało 145 gmin. Gmina Gzy zajęła 30 miejsce w promowaniu dwóch kołek!

Na bardzo wysokim miejscu, biorąc pod uwagę liczbę gmin biorących udział w akcji „Rowerowa Stolica polski 2025", uplasowała się gmina z terenu powiatu pułtuskiego – gmina Gzy.

Gmina Gzy wzięła udział w tegorocznej edycji akcji promującej zdrowy tryb życia i spędzanie czasu na rowerze „Rowerowa Stolica polski". Udział w akcji wzięło 145 gmin. Gmina Gzy zajęła wysokie 30 miejsce, zdobywając 3847,09 pkt. Rywalizacja odbywała się także lokalnie – przystąpiło do niej 64 uczestników, którzy pokonali łącznie 13499,46 km. – Każdy kilometr miał znaczenie i przyczynił się do naszego wspólnego sukcesu! – informuje z radością Urząd Gminy Gzy.

30 lipca w Urzędzie Gminy Gzy odbyło się oficjalne podsumowanie lokalnej rywalizacji. Najaktywniejszym rowerzystkom i rowerzystom, którzy w czerwcu „kręcili" kilometry dla gminy, przyczyniając się do zdobycia wysokiego miejsca, nagrody wręczył Wójt Gminy Gzy Tomasz Sobieraj. Oto oni:

Najaktywniejsze Kobiety:
I miejsce: Bożena Durjasz - 1586,59 km
II miejsce: Maja Jackowska - 1166,23 km
III miejsce: Emilia Niesłuchowska - 1133,31 km

Najaktywniejsi Mężczyźni:
I miejsce: Michał Stępniewski - 577,47 km
II miejsce: Adam Łukasiewicz - 562,24 km
III miejsce: Piotr Kawiak - 392,16 km

Gratulujemy!

(Red.)
redakcja.pgp@pultusk24.pl
Źródło: UG Gzy

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.
Adam Asnyk

ADRES REDAKCJI:
06-100 Pułtusk,
ul. Kotlarska 8

tygodnik społeczno-kulturalny mieszkańców Pułtuska i powiatu pułtuskiego

WYDAWCA:
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

Redaguje zespół:
Wydawca – Agnieszka Anulewicz - agnieszka@pultusk24.pl
Redaktor naczelna – Anna Jakim-Morawska naczelna.pgp@pultusk24.pl
Biuro reklam i ogłoszeń – reklama.pgp@pultusk24.pl

Dziennikarze:
Grzegorz Hubert Gerek - grzegorz.gerek@pultusk24.pl
Lech Chybowski - le.chybol@op.pl
Karolina Pawleńska - karolina.pawlenska@pultusk24.pl
Kamila Rud-Koluch - reporter.pgp@pultusk24.pl
Anna Jadaś - anna.jadas@pultusk24.pl

Od 26 lat razem z Wami

KONTAKT
Redakcja:
redakcja.pgp@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama.pgp@pultusk24.pl
tel./fax 23 692 81 12

AGA PRESS
agapress@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a ponadto zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca ani redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Anonimy wyrzucamy do kosza.

eprasa.pl 68b020dd71

FOTOSTRZAŁ

Sympatyczni goście pułtuskiej „Magdalenki”.
Jak widać coś dla siebie znajdą tu zupełnie wszyscy!

W Kinie Narew

SMERFY. WIELKI FILM
15-20 sierpnia 2025 r.
godz. 15.00 i 17.00/2D/dubbing
Gatunek: Animacja, Komedia, Przygodowy
Kraj: USA/2025
Czas trwania: 92 min.
Od lat: b/o

FANTASTYCZNA 4 PIERWSZE KROKI
15-20 sierpnia 2025 r.
godz. 19.00/2D/dubbing
Gatunek: Akcja, Sci-Fi
Kraj: USA/2025
Czas trwania: 130 min.
Od lat: 12

reklama...

WRÓBELKI ĆWIERKAJĄ

czyli informacje nie potwierdzone (choć zapewne pewne)

Lepiej, niż w „Leśnej Górze”

Wróbelki dowiedziały się, że nowy sezon „Na dobre i na złe”, czyli serialu opowiadającym o świetnym szpitalu w „Leśnej Górze” zostanie przeniesiony do Pułtuska. Tak właśnie mówiono po uroczystości 10. rocznicy pułtuskiego szpitala w nowej formule, czyli konsolidacji podmiotu prywatnego i samorządu.
W czasie samej uroczystości mówiło się wiele o tym, jak wcześniej było źle (bo było), jak szpital zadłużał się i chylił ku upadkowi (bo chylił). Czytelnicy PGP, ci starsi i zainteresowani tym, co dzieje się w mieście i powiecie zapewne pamiętają, co działo się na sesjach powiatowych, co pisano o „dokonaniach” kolejnych dyrektorów. Potem nastąpiło połączenie tych dwóch podmiotów i dziś już nie słyszymy o długach, strajkach, niewypłaconych pensjach i zagrożeniu upadkiem.
Tak, kondycja finansowa szpitala jest naprawdę o niebo lepsza niż była, powiat ma święty spokój, w papierach wszystko się zgadza, a placówka na pewno jest stabilnym pracodawcą. Nie było jednak danych o zadowoleniu pacjentów, o wyleczalności, o dostępie do specjalistów, jak choćby do chirurga dziecięcego. Ale wróbelki wierzą na słowo i są przekonane, że szpital w Leśnej Górze nam zazdrości tak wysokiej jakości usług, mnóstwa specjalistów itp. i dlatego od teraz serial będzie kręcony w Pułtusku.

IMIENINY OBCHODZĄ

Wtorek, 5 sierpnia: Maria, Oswald, Nonna
Środa, 6 sierpnia: Jakub, Maria, Stefan
Czwartek, 7 sierpnia: Albert, Edmund, Kajetan
Piątek, 8 sierpnia: Dominik, Joanna, Jan
Sobota, 9 sierpnia: Roman, Edyta, Irena
Niedziela, 10 sierpnia: Wawrzyniec, Bogdan, Bernard
Poniedziałek, 11 sierpnia: Klara, Aleksander, Zuzanna

COŚ ŚMIESZNEGO

W dziale kadr:
- Ile ma pan lat?
- 30.
- A jak długo pan pracował w poprzedniej firmie?
- 35 lat.
- Jakim cudem?
- Nadgodziny...

***

Jak się patrzy na zarobki piłkarzy i piosenkarzy, to można dojść do wniosku, że najważniejsze przedmioty w szkole to WF i muzyka.

***

Profesorowie z politechniki zostali zaproszeni na wycieczkę. Gdy rozsiedli się w samolocie, zostali poinformowani, że ów samolot został skonstruowany przez ich studentów. Wszyscy w panice rzucili się do wyjścia, tylko jeden dalej siedział spokojnie na swoim miejscu.
- Na co czekasz, uciekaj! - krzyczą pozostali.
- Znam moich studentów wystarczająco dobrze. Nie ma opcji, żeby ten samolot w ogóle ruszył z miejsca.

***

- Które akcje mają największy wpływ na główne indeksy na polskiej Giełdzie Papierów Wartościowych?
- Akcje CBŚ, CBA i ABW...

Czy wiesz, że...

Dni 5-7 sierpnia 1944 roku były kulminacją rzezi na Woli, czyli eksterminacji mieszkańców warszawskiej dzielnicy Wola dokonana przez oddziały SS i policji niemieckiej, w pierwszych dniach powstania warszawskiego. W licznych masowych i indywidualnych egzekucjach zamordowano tysiące polskich mężczyzn, kobiet i dzieci, w tym pacjentów i personel trzech wolskich szpitali. Masakrze towarzyszyły gwałty, rabunki i podpalenia. Rzeź Woli bywa uznawana za największą jednostkową masakrę ludności cywilnej dokonaną w Europie w czasie II wojny światowej, a zarazem największą w historii jednostkową zbrodnię popełnioną na narodzie polskim.

eprasa.pl 68b020dd71